P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 90 (1246) DNIA 11 LISTOPADA 1937 ROKU ROK XVII

Mistrzowie okręgów w boksie przed losowaniem

Finał Pucharu Polski

Kraków sięga po drugi tytuł w piłkarstwie

Nowy kpt. P.Z.N. o programie i sezonie

Zapowiedziany na 11 listopada finał pucharu Polski, przełożony został ze względów technicznych na niedzielę 14 bm. W dniu tym na stadionie W. P. w Warszawie staną do decydującej walki reprezentacje Krakowa i Śląska. Krakowowi przypada zaszczytna rola obrońcy pucharu, który zdobył w ubiegłym roku, wpisując się jako pierwszy na liście zdobywców wspaniałego trofeum, ufundowanego przez P. Prezydenta Rzplitej.

Historia rozgrywek o Puchar Polski jest świeża. Liczy dopiero drugi rok. Nic więc dziwnego, że konkurencja ta przeżywa wciąż jeszcze okresy ząbkowania z właściwymi okresowi temu dolegliwościami z brakami. Inicjatorowie wciąż jeszcze poszukują dróg, któreby ułatwiły osiągnięcie właściwego celu.

Kreując obok mistrzostw drugą ogólnopolską imprezę, kierowano się tendencją wciągnięcia w wir większych wydarzeń tych wszystkich ośrodków, które z tych czy innych przyczyn znajdują się poza wielkimi szlakami piłkarskimi i nie mają możności ani przeprowadzenia poważniejszych prób, ani też czerpania wiedzy, jaką dają walki z silniejszymi. Jest to naturalnie problem trudny i zawiły, to też nikt nie łudził się, że przez stworzenie „Coupe de Pologne" zostanie on całkowicie rozwiązany.

Nie wszyscy zadowoleni

Czy puchar spełnił oczekiwania organizatorów? Zdaje się, że tylko w pewnej części. Wzbudził entuzjazm w okręgach mniejszych, które mecze reprezentacyjne wyzyskały świetnie propagandowo i przystępowały do nich z całym zapałem i ambicją. W okręgach silniejszych odczuwano częstokroć konieczność przeprowadzania gier pucharowych, jako balast. Stąd też nierównomierne zainteresowanie, wzrastające w miarę oddalania się od ośrodków centralnych. Stąd też i bardzo różne rezultaty kasowe, które również nie pozostają bez wpływu na ustosunkowanie się do imprezy.

Dotychczas rozgrywki pucharowe przeprowadzano wedle dwu formułek. W pierwszym roku dopuszczono do nich reprezentacje wszystkich okręgów i dwie reprezentacje Ligi. Był to błąd zasadniczy! Liga zbagatelizowała bowiem sprawę i w rezultacie pierwsza jej reprezentacja wyleciała już w pierwszej kolejce pokonana przez Wilno, a druga przetrwała aż do półfinału, gdzie przegrała z Krakowem 3:5. W finale Kraków zwyciężył zdecydowanie Poznań 2:0.

Zdawało się, że po doświadczeniach pierwszego roku reorganizacja pójdzie w kierunku wyeliminowania drużyn ligowych i wzmocnienia reprezentacyj okręgowych graczami ligowymi danego terytorium. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju operacja wzmocniłaby atrakcyjność gier, gdyż znane nazwiska są dla publiczności zawsze magnesem przyciągającym. Tymczasem z jednej krańcowości zabrnięto w drugą. Na walnym zgromadzeniu PZPN zapadła uchwała, eliminująca graczy ligowych całkowicie z udziału w pucharze. Możnaby jeszcze zrozumieć stanowisko okręgów pozbawionych zespołów ligowych, ale czym kierowały się wszystkie inne — na to trudno znaleźć logiczną odpowiedź.

Czekamy na dalsze zmiany

Druga z rzędu konkurencja pucharowa również nie wywołała oczekiwanego rezonansu; dlatego też dzisiaj już czynione są studia nad dalszą reformą. Będzie jeszcze sporo sposobności do zainteresowania się tą sprawą, dziś ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że lansowane projekty pozbawienia rozgrywek pucharowych charakteru meczów zespołów reprezentacyjnych i przejście na mecze międzyklubowe wywołałoby w naszych warunkach terenowych i komunikacyjnych zbyt wielkie komplikacje, nie mówiąc już o obciążeniu nowymi terminami. Ale o tym kiedyindziej. Dziś natomiast pokrótce zrekapitulujemy przebieg tegorocznych gier.

Jak było?

Na starcie dnia 20 czerwca znalazło się 12 drużyn. Kraków i Poznań, z racji wyników z ubiegłego roku, dostali się z miejsca do ćwierćfinałów. Kraków zwyciężył tam Stanisławów 2:1, po czym po pokonaniu Wilna 2:1 stanął przed ostatnią przeszkodą.

Gorzej powiodło się drugiemu finaliście z poprzedniego roku. Poznań nadział się z miejsca na Śląsk i zeszedł z placu pokonany 0:3. Nie lepiej powiodło się w następnej kolejce Warszawie, która musiała uznać wyższość Ślązaków w stosunku 1:4.

W tych warunkach niedzielny finał zapowiada się doprawdy ciekawie. Tym razem obeszło się bowiem bez „cudów", sprawiedliwości stało się zadość i do końcówki dochodzą dwa najsilniejsze okręgi Polski. Walka Śląska z Krakowem będzie nie tylko emocjonująca, ze względu na zaciętą rywalizację obu ośrodków, ale daje też gwarancję dobrego poziomu.

Więcej szans przyznać wypada chyba Śląskowi, w którego szeregach znajdzie się napewno wielu znanych i renomowanych graczy. Kraków, na którego masztach powiewa od tygodnia sztandar mistrza Polski dołoży jednak napewno wszystkich starań, by w murach swych utrzymać również nie mniej zaszczytną godność — zdobywcy pucharu P. Prezydenta R. P.



LIGOWA CRACOVIA — MISTRZ POLSKI NA ROK 1937

Od lewej: Skalski, Lasota, Szeliga, Gembaczyński, Ziżka, Pawłowski, Majeran, Korbas, Grinberg, Góra i Pająk



NAGRODA PANA PREZYDENTA RZPLITEJ

o którą walczą w niedzielę reprezentacje Śląska i Krakowa w finale turnieju

Nr 90

A. K. S. — Wisła

Ostatni mecz ligowy

Pożegnalny akord pod Wawelem

A zapowiadało się wszystko tak pięknie:

Miał to być wielki mecz, pełen napięcia, emocji i wyładowań. Widownia wypełniona do ostatniego miejsca, całe bloki obcych przybyszów, chorągiewki, emblematy, 90 minut najwyższego napięcia!

Z tego wszystkiego nie zostanie zdaje się nic, jak półtorej godziny szarej orki, odrabianie obowiązkowej pracy, bez wyraźnych podniet i wyraźnego celu.

Może jeszcze Wisłę ożywi ambicja polepszenia energicznym finiszem swej pozycji zdystansowania tych, nad którymi niemal przez cały sezon górowała! Kto wie, może nawet Amatorski spróbuje furiacką determinacją dokazać tego, co wydaje się prawie niemożliwe, zdobyć jedenaście bramek nie straciwszy ani jednej?

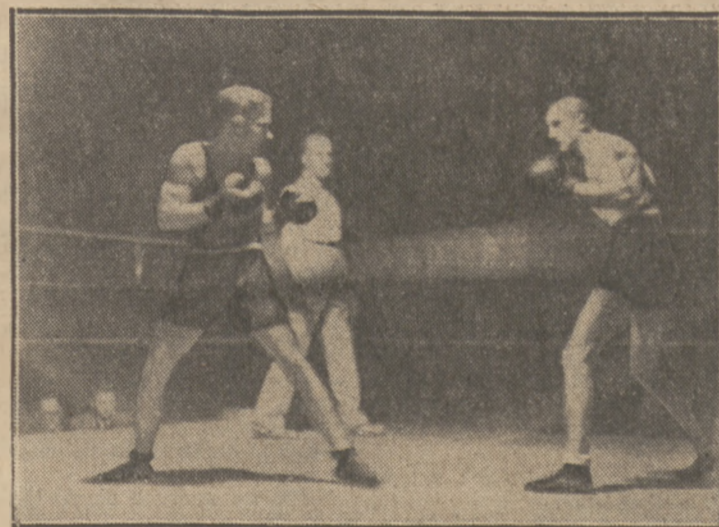
Nie, nie wydaje nam się by istniał choćby cień takiej możliwości! Nawet słabsza Wisła jest przeciwnikiem, który potrafi dotrzymać kroku żywiołowej drużynie chorzowskiej, a w żadnym wypadku nie pozwoli się zdeklasować na własnym boisku.

I dlatego nie wierzymy, by mecz krakowski przynieść mógł nieprawdopodobną sensację!

Amatorski nie traci nadziei

Kibice Amatorskiego nie stracili jeszcze nadziei i łudzą się, że pupil ich zasiądzie jednak na tronie mistrzowskim! Na Śląsku liczą na interpretację przepisów w tym sensie, że w razie równej ilości punktów, dojdzie pomiędzy chorzowianami i Cracovią do decydującej rozgrywki na neutralnym gruncie! (Szkoda się łudzić, interpretacja zupełnie fałszywa. Red.). Zainteresowane strony zwracają zresztą uwagę na fakt, że przepisy nie regulują tej kwestii, a statut ligi P. Z. P. N. jest rzekomo od kilku lat w druku... O ile mistrzostwo np. Śląska nie może rozstrzygnąć stosunek bramkowy, to czemu odmienniej ma się traktować sprawę w mistrzostwach Polski — mówią.

(hr)



Z MECZU PUNCHING (MAGDEBURG) — WARTA

Moment z walki Koziołek — Schaffer, którą wygrał wysoko na punkty Polak

Francja — Polska

18 — 19 czerwca mecz lekkoatletów

Pierwszy mecz lekkoatletyczny z Francją odbędzie się wreszcie dn. 18 i 19 czerwca 1938 roku, w Warszawie. Nasi przeciwnicy zaakceptowali już ten termin, oraz rewanż w 1939 r. — w Paryżu.

Program meczu obejmować będzie wszystkie biegi klasyczne od 100 do 10.000 m, oba biegi przez płotki, dwie sztafety, 4 skoki i 4 rzuty. Punktacja 5, 3, 2, 1, a w sztafetach 4, 2.

W trzy tygodnie po Francji (9 i 10 lipca) zmierzymy się z Niemcami na ich terenie. Poza tym ważkuje się termin meczu z Węgrami, zasadniczo już umówionego.



FRANCJA — HOLANDIA 3:2

w towarzystwie obrońcy Cazenave, odpiera Bramkarz di Lorto, zakusy Holendrów.



REWELACYJNY ZESPÓŁ ŚLĄSKIEJ KLASY A

który po wyeliminowaniu Kielc 4:0, Poznania 3:0 i Warszawy 4:1 spotka się w finale turnieju o Puchar Polski z Krakowem

Młodzież Wisły i Pogoni

przedstawi się stolicy w walce o tytuł mistrza

W niedzielę przed meczem finałowym o Puchar Polski ujrzymy na stadionie W. P. widowisko, które żywo zainteresować powinno tych wszystkich, dla których piłka nożna nie zamyka się w meczu i zwycięstwie własnego faworyta.

Na zielonym kobiercu boiska pojawiają się nowi aktorowie. Zjawi się przyszłość i nadzieja polskiego piłkarstwa, generacja wśród której znajdują się może przyszłe wielkie asy.

Był to doprawdy doskonały pomysł zorganizowania finału mistrzostw juniorów w Warszawie przed większym meczem. Żałujemy, że nie udało się gry tej przeprowadzić np. przed spotkaniem międzypaństwowym z Jugosławią. Młodzi adepci kunsztu piłkarskiego otrzymaliby wówczas doskonałą lekcję poglądową gry wysokiej klasy, z której na pewno zaczerpnęliby wiele nowych bodźców. W przyszłości trzeba też będzie gry juniorków koniecznie rozkładać tak, by łączyły się z poważnymi imprezami.

Nie należy zresztą przypuszczać, że w niedzielę zobaczymy na boisku zupełnych nowicjuszów. W drużynie Pogoni i Wisły znajdziemy bowiem nazwiska, z którymi spotykaliśmy się już w sprawozdaniach meczów ligowych. Tyczy się to przede wszystkim juniorków Pogoni.

Lwowianie mieli w roku bieżącym sporo pecha. Raz po raz tracili graczy, to też z konieczności przyszło sięgnąć do rezerwoaru młodych. Zresztą Pogoń źle na tym nie wyszła. Zastrzyk młodej krwi okazał się bowiem zbawienny w ostatnich decydujących bojach.

Jesteśmy więc doprawdy ciekawi jak przedstawiają się ci młodzi gracze Lwowa i Krakowa? Do jakiego stopnia opanowali ciężki kunszt techniki, jak dają sobie radę z problemami taktycznymi i w jakim stopniu rozwinęli się fizycznie.

Relacje, które mieliśmy z obozu młodzików były na ogół dobre. Obserwatorowie podkreślali wysokie kwalifikacje techniczne i daleko posunięte zrozumienie gry zespołowej. Spodziewamy się więc, że młodzi nie zawiodą oczekiwań i opuszczać będziemy zawody dobrej myśli na przyszłość.

O szansach zespołów trudno coś powiedzieć. Wszak chodzi tu o niezapisane jeszcze karty. W każdym razie stwierdzić należy, że udział w finale juniorków dwu drużyn małopolskich chlubnie świadczy o tradycji piłkarskiej tej dzielnicy, która przezwyciężając kryzys, w jakim znalazła się w ostatnich latach, wykazuje znów tendencję wydostania się na pierwsze miejsce w Polsce.

Wieloletnia rywalizacja Lwowa i Krakowa stworzyła pierwsze podwaliny pod przyszłą potęgę polskiego piłkarstwa, walka młodzików Wisły i Pogoni jest dobrym ogniwem nieustającej wieloletniej konkurencji.

Na finałowy mecz o mistrzostwo Polski juniorów, wyjeżdża Pogoń do Warszawy w najlepszym składzie pod kierownictwem mjr. Rolanda. Skład będzie następujący: Świderski (Koszuliński); Karpiński, Martynowicz; Poticha, Dawidowicz, Stasik, Schmidt, Kurtycz, Wolanin, Jedynak, Dreher.

(K.)

Zwycięzcom z Chorzowa -- cześć

Telegrafowała uradowana Cracovia do Pogoni

Lwów, 9 listopada 1937.

Gdy wn iedzielę wieczorem obiegła Lwów nieprawdopodobna wiadomość, że Pogoń pokonała w Chorzowie AKS, nie chciano temu wierzyć.

Nieoczekiwany sukces Pogoni został przyjęty przez lwowian z niekłamaną radością. Cieszono się we Lwowie podwójnie. Radowano się szczerze z mistrzowskiego sukcesu Cracovii, nie mniej entuzjastycznie przyjmowano wysoką lokatę własnej drużyny. Jeszcze miesiąc temu gdy Pogoń lawirowała w dolnych rejonach tabeli nikt nie przypuszczał, że finisz lwowian będzie aż tak imponujący.

Jest to zasługą doskonałego samopoczucia ligowców Pogoni. W chwili gdy nie liczono się z możliwością wygrania z AKS-me, w chwili gdy wysyłano Pogoń do Chorzowa na pewną zagładę, nie zwątpiła tylko w możliwość sukcesu drużyna.

Obecnie okazuje się, że już w przed dzień wyjazdu na Śląsk, Pogoń postanowiła mecz chorzowski wygrać za wszelką cenę. Bezpośrednio przed wyjazdem obmyślono z góry w najdrobniejszych szczegółach, plan całej batalii, opracowano zadania pomocy i napadu, i po ciężkiej walce przeforsowano udział Matyasa i Jerzewskiego. Wyjazdowi tych piłkarzy sprzeciwiało się przede wszystkim kierownictwo Pogoni, bojąc się o niewyleczone jeszcze kontuzje.

Na szczęście skończyło się wszystko doskonale. Pogoń wróciła do Lwowa cała, no i bogatsza o najbardziej wartościowy sukces sezonu. Sukces, który wykreślił z pamięci wiosenne tarapaty i zapewnił Pogoni pozycję godną jej wielkiej tradycji.

Wyprawa spotkała się też w całej Polsce z należytą oceną. Sekretariat Pogoni został w ciągu poniedziałku i wtorku zasypany depeszami, listami i pocztówkami. Gratulowali Pogoni jej sympatycy rozsiani po całej Polsce, gratulował cały Kraków z Cracovią na czele, która nadesłała Pogoni depeszę następującej treści:

„Zwycięzcom z Chorzowa, których dzielny czyn udowodnił wyższość piłkarstwa Małopolskiego — trzykrotne cześć" (—) Cracovia.

Jeden z najcięższych, sezonów Pogoń ma już za sobą. O rok przyszły — jubileuszowy, lwowianie są zupełnie spokojni, i do otwarcia sezonu wystąpią owiani jak najlepszym duchem.

Przede wszystkim Pogoń zamierza zakontraktować trenera i przez okres zimowy prowadzić silną zaprawę. Sprawa trenera znajduje się na jak najlepszej drodze i będzie załatwiona jeszcze w ciągu b. roku tak, że znajdzie się on we Lwowie już w dniu 1 lutego. W najbliższych dniach rozstrzygną się również losy Matyasa. Ostatnie jego kontuzje pozostawiły po sobie poważne ślady, które można będzie wyleczyć tylko drogą operacji. Czy do tej ostatniej możliwości dojdzie — narazie niewiadomo. Wedle kursujących pogłosek raczej — tak.

(M. K.)

Rok jubileuszowy – rokiem triumfu

Z wizytą u szefa piłkarzy Cracovii

Kraków, 9 listopada.

„Mecz Wisła — AKS zadecyduje o mistrzostwie Polski". Tak się jakoś utarło, że wszyscy czekali na ostatnią chwilę, każdy był pewien, że dopiero 14 listopada zapadnie klamka. Była wprawdzie jeszcze inna możliwość, Ślązacy mogli stracić punkty z Pogonią, ale z tym liczono się na ogół mało.

— Ja jednak liczyłem się z tym — mówi nam kierownik sekcji piłkarskiej Cracovii, p. Mieczysław Wiśniewski.

— Czy można wiedzieć na czym opierał pan swe rachuby?

— Uważałem, że lwowiacy będą chcieli „zrehabilitować" się za odebranie nam punktów we Lwowie. Wie pan przecież, że nasze kluby łączy przyjaźń stara i wypróbowana. Zabrali nam punkty, bo musieli się ratować przed zagładą, ale można było polegać, że uczynią to i w innym wypadku.

— A wysoka stawka AKS-u, z tym nie należało się liczyć?

— My grając z Pogonią we Lwowie mieliśmy tę samą stawkę. Pomogło nam wiele? Nic...

— Może zrobimy przegląd ubiegłego sezonu. Parę słów o kłopotach i troskach kierownika sekcji?

— Gdy objąłem drużynę, była zdekompletowana. Brakowało prawego łącznika i to było największym kłopotem do ostatnich tygodni. Stępień zaraz na początku doznał pęknięcia „jabłka" w kolanie. Był „gotowy" na rok. Miał go zastąpić Malczyk, ale i on po jednym meczu stał się inwalidą. Znalazłem się w trudnej sytuacji.

— Musiałem Górę „pożyczyć" z pomocy do ataku. Tak przetrzymałem jakoś sezon. Zapychałem tę dziurę w ataku. Dopiero przed meczem z Ruchem trzeba było coś zrobić. Góry niemożna było ruszać z pomocy, nie wolno osłabiać defenzywy.

— Wówczas zdecydowałem się na „Wieruskiego". Już z obozu juniorów anosowano jego dobrą formę. Wstawiłem go więc na dwa mecze do rezerwy. Próba wypadła dobrze, więc wszedł do drużyny.

— Teraz, gdy atak jest kompletny, widać, że mamy w stu procentach bojowy zespół. Solidny trening, wskazówki Kossoka, ambicja w najwyższym stopniu — zrobiły swoje. W jubileuszowym roku nasi piłkarze wywalczyli swym barwom najwyższy tytuł — mistrzostwo Polski.

— Czy były jakieś mecze, wymagające specjalnego przygotowania?

— Chyba ostatni mecz z Garbarnią. Przygotowaliśmy chłopców starannie. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że przeciwnik będzie walczył o egzystencję. W tych wypadkach jest ciężko wygrać.

— A mecze z Wisłą?

— Te nie dadzą się objąć żadną kategorią przygotowań. Nie decyduje wtedy bowiem forma czy kondycja, ale nerwy i szczęście. To jest całkiem specyficzne zagadnienie. Forma nie odgrywa w nim decydującej roli.

Jest rzut oka na przyszłość.

— Przyszłość nie wymaga zmian w drużynie. Jest pełny atak. Stępień wraca do zdrowia, jest i „Wieruski" do ataku. Klub może spokojnie spoglądać w przyszłość.

— Nie ma mowy o ubytku? A np. Góra?

— Czekamy na wynik dochodzeń. Jeśli chodzi o niego, to jest to nie tylko dobry piłkarz. Góra to również dobry chłopiec. Trochę lekkoduch, nie związany z rodziną, marzy o wielkim świecie. Był w „stolicy świata", ujrzał Paryż w nocy, przez pryzmat bajecznych świateł i dobrego humoru. Powiedział może nieopatrznie jakieś słówko.

— Z tego jednak nie wynika, że należy sprawę bagatelizować. Przeciwnie, należy ją od gruntu zbadać i wyświetlić, postawić jasno i zdecydowanie. Bo nie będę się dziwił, gdyby on naprawdę pewnego dnia nabrał ochoty i wyjechał. A szkoda go, to dobry piłkarz.

— Jeszcze kilka słów o „zadawalniających" sędziach, którzy w tym roku nie „zawalili".

Gratulacją sukcesu kończymy rozmowę. Gratulacją podwójną. Dziś właśnie p. Wiśniewski został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.. (g).

Nasz notatnik

Epilog sprawy Śmigły — Unia

W. G. i D. PZPN po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie rzekomego podłożenia się Unii wileńskiemu Śmigłemu, postanowił zdyskwalifikować dożywotnio gracza Unii Kobojka, który był autorem zarzutów i niezdrowych pogłosek.

Równocześnie zdyskwalifikowano kierownika sekcji piłki nożnej WKS Unia p. Moniaka na przeciąg 5 lat za świadome wstawienie do drużyny gracza nieuprawnionego do gry.

Tajemnicą okryta jest natomiast przyczyna rocznej dyskwalifikacji bramkarza Unii Frymarkiewicza.

Dytko w wojsku

Reprezentacyjny pomocnik Polski Dytko (K. S. Dąb) powołany został do wojska; powinność swą odbywa Ślązak w Tarnowie. (hr)

SKŁAD WARSZAWY na czwartkowy mecz z Łodzią został w ostatniej chwili osłabiony. Odmówili udziału spowodu kontuzji, względnie choroby: Keller, Szczepaniak, Kisieliński, Cehulak. Skład stolicy został więc zmieniony jak następuje: Jachimek; Martyna, Joksa; Sochan, Sroczyński, Odrowąż; Wesołowski, Kula, Smoczek, Kniola, Pirych rez Sedrewicz, Święcki, Kondracki.

WISŁA W NORMALNYM SKŁADZIE wystąpi w niedzielę przed południem przeciw AKS-owi. Ujrzymy więc drużynę w zestawieniu: Madejski, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Kamer, Jezierski, Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko. (g)

SKŁAD AKS-u NA MECZ Z T. S. WISŁA nie został jeszcze ustalony; zależy on od czwartkowego meczu treningowego (z repr. Śląska) w Hajdukach. Pewnym jest, że ze składu będzie Marcinek; jego dotychczasowy zastępca Barczyk zachorował, to też wystąpi chyba na prawym skrzydle obrońca Knas, którego pozycję zajmie Kinowski.(hr).

Skład Krakowa na finał pucharu

Kapitan związkowy KZOPN p. dyr. Delekta ustalił następujący skład drużyny krakowskiej na finał pucharu P. Prezydenta R. P.: Pemper (Makkabi), rez. Baran (Podg), Guzda (ZS Chełmek), Dzierwa, Brożek, Antosiewicz (Podgórze), Krawczyk (Tarnovia), Kasina (Podgórze), Kochański (Korona), Bator (ZS Chełmek). Drużyna wyjeżdża w sobotę popołudniu pod kierownictwem p dyr. Delekty. (g-.

UNIA — CRACOVIA NA LOPP. W Sosnowcu rozegrany zostanie w niedzielę dnia 14 bm. interesująco się zapowiadający mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski — Cracoivą (w pełnym składzie) i STS Unia. Dochód przeznaczony został na cele LOPP. Początek zawodów o 14.15 na stadionie Unii.

Bardzo nam przykro, ale...

Było zupełnie inaczej

Paryskie przygody piłkarzy — nie te na boisku, ale w winiarniach i kabaretach — przestały nas interesować z chwilą, gdy okazało się, że pierwotne informacje „L'Auto" były nieścisłe i że żaden z naszych graczy umowy z Racingiem (przynajmniej — we własnym imieniu) nie podpisał.

Całą scenarię wypadków uważamy za okoliczność uboczną, mało w gruncie rzeczy ważną. Alkoholizmu ani w kraju, ani we Francji nie badamy. Zajmujemy się sportem i dlatego najchętniej oddalibyśmy sprawę PZPN-owi do likwidacji. Podaliśmy informacje, spełniliśmy swój obowiązek i odchodzimy na posterunek obserwatora.

Ale w PZPN-ie powiał duch złośliwej przekory. Zamiast strofować graczy— zaczęto krzywić się na prasę, zamiast porządku we własnej ekspedycji — pilnowano ruchów dziennikarzy. Z trudem i wysiłkiem budowano dementi, własną plotką rozbijano pracowicie plotki paryskie, wreszcie przeprowadzono „dochodzenie" i puszczono w świat komunikat prostujący „bujdy" prasowe.

Jak więc wygląda prawda? Ile było w informacjach przesady?

Z wiadomości podanych przez prasę tylko pięć procent odpowiada prawdzie — oświadczył przedstawicielowi „Małego Dziennika" wiceprezes PZPN po powrocie ze śledztwa (numer z 9 bm.).

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że skoro ktoś zarzuca wiadomościom prasowym tak poważną domieszkę „bujdy", to sam musi być uosobieniem ścisłości.

Cóż tedy było nieścisłego? Pan Przeworski prosi przedstawiciela „IKC" (numer z dnia 9 b. m.) o ścisłe notowanie i zaczyna bombardować:

1) Nieprawdą jest, iż zawodnicy Wilimowski i Góra podpisali kontrakty na zawodowców.

2) Nieprawdą jest, że starano się ich podstępnie namówić do podpisania kontraktów, pojąc ich szampanem w lokalu Racing Club de de France czy gdzie indziej.

3) Nieprawdą jest, że wrócili oni do hotelu w stanie nietrzeźwym, a tembardziej jakoby wnoszono ich do wagonów.

4) Nieprawdą jest, jakoby jakikolwiek kontakt z menażerami mieli dwaj inni zawodnicy polscy Wodarz i Piontek.

5) Nieprawdą jest również jakoby menażerowie Racing Clubu towarzyszyć mieli naszej drużynie w drodze z Paryża do Brukseli.

Przeczytaliśmy te pięć zarzutów i jesteśmy trochę zażenowani umiejętnościami matematycznymi wiceprezesa PZPN-u. Więc to ma być 95 proc. całej afery? A pertraktacje o przejście na zawodowstwo i pozostanie we Francji, a listy Wilimowskiego — to tylko pięć procent? Trochę kuleje ta arytmetyka; zaraz będzie jednak kuleć jeszcze bardziej, bo przetrącimy jej wszystkie cztery nogi.

Punkt pierwszy jest prawdziwy. Jest na szczęście prawdziwy! Ani Wilimowski, ani Góra nie podpisali kontraktów, wbrew przypuszczeniom „L'Auto". Przypominamy zresztą, że nawet pierwsza wersja nie twierdziła stanowczo, że umowy są już zawarte i podsygnowane; podkreślano tylko, że znaleziono u Wilimowskiego i Góry wypełnione formularze kontraktu. Jest to zgodne z prawdą.

W 6 godzin po wyjściu „Przeglądu" ukazała się w „Kurierze Czerwonym" rozmowa z sekretarzem Racingu, który kategorycznie zdementował pogłoski o podpisaniu umów. Było to 4-go listopada. Pan Przeworski wywala więc drzwi dawno otwarte.

Ścisłość punktu drugiego w deklaracji p. Przeworskiego jest już co najmniej wątpliwa. Z tym szampanem w Racing Clubie („czy gdzie indziej...") nie jest tak, jak chciałby PZPN.

Sięgamy do zeznania osoby, która nie ma najmniejszego interesu w oczernianiu graczy. Jest nią — Wilimowski. W „IKC" z dnia 7 b. m. Wilimowski opowiada w Katowicach o swych przygodach:

Po kolacji (gracz polski Nowicki) zaprosił Wilimowskiego na zwiedzenie miasta. Do wycieczki dołączył się i Góra, poczym całe towarzystwo udało się do kawiarni.

Przy szklance wina rozmawiano o tem i o owem, wreszcie Nowicki zaproponował ogląd nięcie pięknego lokalu Racing Clubu. Trójka przyjaciół udała się więc do klubu, gdzie nie tylko nie zdziwiono się ich przybyciu, ale zaopiekowano się serdecznie. Pojawiła się flaszka wina na stole...

Więc winko było. Ofiarowujemy je inż. Przeworskiemu bez liczenia kosztów za odnalezienie. Gromowładnemu Zeusowi z ulicy Hożej dajemy jednak pierwsze ostrzeżenie za brak ścisłości.

Idziemy do punktu trzeciego: gracze nie wrócili do hotelu w stanie nietrzeźwym! — twierdzi oburzony p. Przeworski.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby odpowiadało to prawdzie. Zaglądamy jednak do wynurzeń członków ekspedycji

Bardzo interesujące szczegóły na ten temat opowiada Gałecki „Głos Poranny" z dnia 5 listopada).

Ja mieszkałem razem z Górą w jednym pokoju... O godzinie 7-ej rano wrócił w różowym humorze mój współtowarzysz. Zachowywał się głośno, obudził mnie. Byłem wściekły na niego za to, gdyż spałem twardo. Kiedy mu przygadałem, odezwał się!

— Antek! Patrz! Podpisałem kontrakt do Racing Clubu. Płacą 3 tysiące franków miesięcznie! Pozostaję w Paryżu! — i wykrzykując jakieś niezrozumiałe zdanie, pokazuje mi list, pisany po francusku.

A ja do niego:

— Frajerze! Nie mieliby ogo angażować tylko ciebie? Puknij się w głowę!

Z ludzmi „podgazowanymi" nie wolno się wdawać w dyskusję, to też odwróciłem się plecami do niego i dalej spałem. Wkrótce usnął i Góra.

Przy śniadaniu pękła bomba z Wilimowskim. — On miał większy „humor" niż Góra. Zachowywał się głośno, wykrzykując: „Nie jadę do Polski! Pozostaję w Paryżu!". A kiedy mu przypomniano dziewczynę, którą pozostawił na Śląsku, zmienił zdanie, po to, aby po chwili upierać się przy pozostaniu w Paryżu.

Wilimowski nie kładł się tego dnia spać i do wieczora był w takim humorze...

Kiedy obaj (Góra i Wilimowski) przyszli do siebie, zaczęli się wypierać całej historii i obrócili ją w żart.

Kotlarczyk opowiada w „IKC" z 6 listopada, że Wilimowski „pił, ile chciał" i Francuzi „uraczyli go tak, że nie wiedział, co się z nim dzieje, gdy wrócił do hotelu".

Ale mamy jeszcze jednego świadka, tym razem z dowództwa. P. dyr. Delekta, jeden z kierowników ekspedycji zeznaje w „IKC" z dnia 6.11.-37:

Faktem niezaprzeczonym jest, że Wilimowski i Góra faktycznie przekroczyli miarę w użyciu alkoholu...

Dosyć! Wiceprezes PZPN-u p. Przeworski otrzymuje drugie napomnienie za nieścisłość. Zaczynamy tracić zaufanie do jego zaprzeczeń.

Ale tu krzyżujemy się również z tekstem przemówienia płk. Glabisza (patrz obok).

Zarząd PZPN w stosunku do Góry i Wilimowskiego nie wyciąga wniosków z tego postanowienia (o tępieniu pijaństwa wśród graczy P.R.), gdyż nie stwierdzono nadużywania przez nich alkoholu.

Jakto, panie prezesie! Koledzy twierdzą, że Wilimowski nie wiedział, co się z nim dzieje, że dopiero w południe przyszli do siebie, a PZPN „nie stwierdził.."? Kierownik mówi, że nadużycie alkoholu jest „faktem niezaprzeczonym", a PZPN odpowiada — „nie zauważyliśmy"? Ładna kabała!

Zaglądamy pośpiesznie do uchwały zarządu PZPN:

Udzielić nagany Wilimowskiemu i Górze za niewłaściwe zachowanie się w Paryżu i za wzięcie udziału w pertraktacjach z Racing Clubem.

Tracimy zmysły! Więc prezes i wiceprezes nic nie wiedzieli, nic nie stwierdzili, a zarząd ukarał? Powiedzcie w sekrecie: przegłosowali Was?

Za co kara, skoro pijaństwa nie było, a rozmowy o profesjonalnej karierze nie są obłożone — jak wynika z oświadczenia płk. Glabisza — karnymi sankcjami?

Nie wiecie? My też. Ale się domyślamy. Oto, wbrew brzmieniu wydanych przez siebie komunikatów nikt w PZPN-ie nie wierzył, by Wilimowski i Góra istotnie nie kumali się z Bachusem. Więc napisali „nie stwierdzono", a jednocześnie łupnęli karę.

Punkt czwarty sprostowania p. Przeworskiego: Wodarz i Piontek nie mieli kontaktu z menażerami.

To prawda. Mieli kontakt tylko pośredni. Przecież, jak twierdzi „L'Auto" Góra podpisał w ich imieniu umowy. W tej sprawie płk. Glabisz jest o wiele bardziej ostrożny. „Czy Góra zaofiarował Wodarza i Piontka, tego nie zdołano stwierdzić..."

Punkt piąty: menażerowie nie odprowadzali naszej drużyny z Paryża do Brukseli.

Punkt to dosyć drobny; czy nie wszystko jedno, czy odprowadzali, czy nie... Ale skoro p. Przeworski przyczepia się do najdrobniejszych szczegółów — proszę bardzo!

Przywołujemy jeszcze raz „IKC" z 6 listopada. Kierownik p. Delekta stwierdza:

Zabiegi te nie ustawały zresztą do ostatniej chwili przed wyjazdem naszych piłkarzy z Paryża, a jeden z menażerów towarzyszył naszej drużynie aż do Brukseli, nie tracąc nadziei, że jednak uda mu się skusić obiecującą wysokiej gaży któregoś z polskich piłkarzy.

Trzecia nieprawda powołuje dyskwalifikację surowego sędziego z PZPN-u... Nie 95 procent bujdy było w tym, co pisała prasa, ale 60 procent nieścisłości w sprostowaniu pana Przeworskiego. Obliczyliśmy dokładnie, żeby już nie było „wyolbrzymiania" i „przesady".

Na tym właściwie możnaby skończyć. Trzeba się tylko melancholijnie uśmiechnąć do tych przedziwnych stosunków, które powodują atak zjadliwości i żółci za pełnienie ścisłej i bezstronnej służby informacyjnej.

Bo proszę się puknąć w głowę (jak obrazowo mówi Gałecki) i poradzić, co ma robić dziennikarz, który w dniu wyjścia „Przeglądu" odnajduje w „L'Auto" rewelacje o nieobecnej drużynie polskiej?

Bierze słuchawkę, powołuje się na pismo francuskie i dyktuje do Warszawy. W porządku, prawda?

Ale p. Przeworski sądzi, że to nie jest w porządku. W wywiadzie w „Gońcu Warszawskim" mówi:

— Wielka sensacja z naszymi piłkarzami, sztucznie wyolbrzymiona przez korespodenta jednego z pism warszawskich (Odważniej, panie Przeworski, odważniej! Proszę wykrztusić — „Przeglądu Sportowego") okazało się przesadzona!

Co wyolbrzymione? Przecież nasz tekst odpowiada w zupełności treści artykułu w „L'Auto". Przecież tę pięć nieścisłości, które p. Przeworski wyliczał, a z których trzy obaliliśmy, są też nie naszymi nieścisłościami, ale dziennika francuskiego. Skąd więc tyle jadu pod adresem „pewnego pisma warszawskiego".

P. wiceprezes atakuje nas lekkomyślnie i bezpodstawnie. Ubierał się w togę sędziego. Perora jego jest nielogiczna i nieścisła. Podejście złośliwe. Dlatego pouczeń i wścibstwa tolerować nie będziemy.

Gorzkie słówko prawdy należy się również kolegom z innych dzienników.

Nie jest dla żadnego „oblatanego" czytelnika tajemnicą, że pewne agencje i duża część prasy codziennej pasożytuje na naszym materiale informacyjnym. Nie reagujemy na to, nie dziwimy się, nie mamy tego nawet za złe. Nie każde pismo stać na tak rozwiniętą sieć korespondentów i nie każde pismo stać na telefon — choćby z Paryża.

Ale wydaje się nam, że jeśli już względy prestiżowe powstrzymują panów kolegów od bezustannego cytowania wypożyczonego źródła, to przynajmniej mamy prawo oczekiwać od nich trochę cichej, ale głębokiej wdzięczności.

Tymczasem nasi wychowankowie zachowują się niegrzecznie, gryzą nam łydki. Jest na przykład takie pismo pod Warszawą, które „zlało" wszystkie wiadomości z Paryża, a potem miało smutną odwagę pisać o swoich dobrodziejach, jako o „prasie goniącej za sensacją", „żerującej itd."

Ech, dajmy zresztą spokój. Od kilku dni obowiązuje nas podpisany pakt o nieagresji prasowej. Zachowujemy więc milczenie, nie wymieniamy żadnego tytułu. Ale radzimy komu należy wziąć tych kilka słów pod uwagę i spokojną ocenę.

Enuncjacja prezesa P. Z. P. N.

Afera paryska przed forum Zarządu

Nr 312 Biuletynu Sportowego P. A. T. z dn. 9 b. m. przyniósł komunikat p. t. „Afera paryska" w oświetleniu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Treść tego komunikatu podajemy dosłownie poniżej.

Wczoraj późnym wieczorem prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej płk. Glabisz wygłosił przez radio obszerne przemówienie, w którym oświetlił stanowisko Polskiego Związku Piłki Nożnej wobec t. zw. „afery paryskiej".

Jak się okazuje, dochodzenie przeprowadzone przez P. Z. P. N. stwierdziło, że dwaj członkowie reprezentacji polskiej Wilimowski i Góra istotnie prowadzili pertraktacje z paryskim Racing-Clubem w sprawie przejścia na zawodowstwo i zasilenia barw tego klubu. Pertraktacje odbywały się w normalnych warunkach.

Nie jest prawdą jakoby gracze zostali przez przedstawicieli Racing-Clubu spici alkoholem i pod wpływem alkoholu podpisali kontrakty. Rokowania bowiem, jak stwierdzono, nie zostały w ogóle doprowadzone do końca, Góra i Wilimowski kontraktów nie podpisali i pieniędzy od klubu nie wzięli. Wymienieni zawodnicy wrócili do hotelu nieco podchmieleni, nie byli jednak na tyle pijani, aby nie zdawali sobie sprawy z tego co robią.

Natomiast nie ustalono dokładnie od kogo wyszła inicjatywa prowadzenia pertraktacji.

W rokowaniach brali udział jedynie Góra i Wilimowski. Piontek i Wodarz nie mieli z tą aferą nic wspólnego.

Płk. Glabisz jest zdania, że kierownictwo drużyny polskiej nie ponosi w tej sprawie żadnej winy i że cała sprawa została wyolbrzymiona przez jednego z polskich dziennikarzy, mieszkających stale za granicą, który w ten sposób chciał przedstawić w kraju jak wysoką klasę przedstawiają obecnie nasi piłkarze.

W rezultacie, zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej z żalem stwierdza, że znajdują się gracze reprezentacyjni, którzy za pieniądze są gotowi zrezygnować z zaszczytu obrony barw narodowych. Karanie tych graczy zarząd P. Z. P. N. uważa za niepożądane, gdyż nie może nikogo karać za to, że chce sobie byt polepszyć. Zawodników tych nie można również dyskwalifikować, gdyż nie podpisali kontraktu i praw amatorskich nie utracili, a dyskwalifikacja może nastąpić dopiero po przejściu na zawodowstwo.

Na przyszłość P. Z. P. N. będzie jednak bardzo ostrożny w nawiązywaniu kontaktu z zawodowymi drużynami francuskimi, a bezwzględnie nie będzie tolerował nadużywania alkoholu przez zawodników, zwłaszcza przy wyjazdach za granicę. Zarząd P. Z. P. N. w stosunku do Góry i Wilimowskiego nie wyciąga wniosków z tego postanowienia, gdyż nie stwierdzono nadużywania przez nich alkoholu.

Poza tym zarząd P. Z. P. N. wyciągnie konsekwencje w stosunku do dziennikarza, który dla sensacji wyolbrzymił całą tę sprawę, zwracając się równocześnie do Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie.

★

Na specjalnym posiedzeniu zarządu P. Z. P. N., które trwało do późnej nocy powzięto następujące uchwały:

Wyrazić podziękowanie dla reprezentacji i jej kierownictwa za piękną postawę w meczach z ligą Północnej Francji i włoską Bolonią.

Wszystkim graczom, którzy grali w roku bieżącym w reprezentacji polskiej ofiarować plakiety.

Udzielić nagany Wilimowskiemu i Górze za niewłaściwe zachowanie się w Paryżu i za wzięcie udziału w pertraktacjach z Racing-Clubem.

Wystosować sprostowanie do „L'Auto" ze względu na podanie przez ten dziennik przesadnych, nieprawdziwych wiadomości.

Zwrócić się do Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do dziennikarzy, którzy podali nieprawdziwe wiadomości w sprawie tej afery, przedkładając Związkowi Dziennikarzy posiadane przez P. Z. P. N. dowody w tej sprawie.

Podpisali czy nie podpisali

„Afera Racingu" nie wygasła jeszcze w Paryżu. Na l'Auto posypały się bowiem ataki, które ten dziennik sportowy połowitował w numerze poniedziałkowym.

L'Auto, jak się okazuje, nie uważała, aby „sprostowanie" p. Levy, ogłoszono w ub. czwartek prostowało istotnie wszystkie zarzuty. Było ono osobistą rehabilitacją prezesa Racingu.

I przytacza taki jaskrawy dowód sprzeczności w słowach p. Levy.

Cytuje więc początek listu p. Levy do Gory.

„W związku z kontraktem, który podpisał Pan z R. C. P.... i stwierdza, że p. Levy nie zdementował tego że list taki wysłał i podpisał co nie przeszkadza mu pisać, że... żadne kontrakty nie zostały podpisane.

Komunikat Związku Dziennikarzy

Ponieważ Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej, w związku z prowadzonymi dochodzeniami w sprawie kaperowania graczy w Paryżu, zarzucił dziennikarzom polskim inspirowanie do „L'Auto" wiadomości uwłaczających czci polskich piłkarzy, Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. natychmiast zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą o podanie nazwisk tych dziennikarzy i wszystkich szczegółów, zapowiadając przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie.

Uchwała Zarządu P.Z.P.N. o przesłaniu dowodów do Związku Dziennikarzy R. P. idzie więc całkowicie po linii uprzedniego żądania tej organizacji.

■

Zaznaczyć należy, że w konkluzji wywiadu z wiceprezesem PZPN, p. Przeworskim „Goniec Warszawski" (9 listopada) wymienił nazwisko naszego paryskiego współpracownika p. Jana Gryżewskiego, jako inspiratora „L'Auto".

W dniu następnym dziennik stołeczny odwołał swoją wiadomość, wysuwając tym razem nazwisko p. Jana Hauptmana.

Autorytatywnych wiadomości o tym, kogo PZPN miał na myśli dotąd nie posiadamy, ponieważ mimo upływu 36 godzin PZPN nie przesłał — wbrew zapowiedzi — akt i dowodów Związkowi Dziennikarzy Sportowych R. P.

Zeznania Wilimowskiego

Wilimowski zjawił się z własnej inicjatywy w PZPN, złożył oświadczenie, że nie zamierza przejść na zawodowstwo, przyrzekł całkowitą poprawę i całym swym zachowaniem w przyszłości okaże się godnym kszulki reprezentacyjnej. Oświadczenie to zostało przez zarząd PZPN przyjęte do wiadomości i zgodnie z życzeniem ojca Wilimowskiego potwierdzone ojcu pisemnie.

Jednocześnie Wilimowski oświadczył, że żadnych listów do Racing-Clubu nie pisał, lecz niejaki Wiktor Pakuła, pragnący być menażerem Wilimowskiego bez jego zgody, napisał nie upoważniony w imieniu Wilimowskiego list do Lens. Wilimowski stwierdził także, że już w Lille, tj. podczas pierwszego meczu we Francji menażerowie francuscy starali się z nim zetknąć

Hans Borowik

Walasiewiczówna najszybsza na świecie

Znany statystyk lekkiej atletyk, Hans Borowik z Berlina sporządził specjalnie dla Przeglądu Sportowego listę 10 najlepszych lekkoatletek świata, którą poniżej publikujemy.

Cechą charakterystyczną ubiegłego sezonu lekkoatletycznego pań było to, że Polka — Stella Walasiewicz była nietylko najszybszą kobietą świata, ale i skakała najlepiej.

Nazwisko Japonki Hitomi, która miała rekord w skoku w dal od roku 1928, zostało więc ostatecznie wykreślone z listy rekordów.

Rozważania na temat tegorocznej listy prowadzą do wniosku, że poziom sportu amerykańskiego cofnął się. Mistrzyni olimpijska Helen Stephens wycofała się ze sportu amerykańskiego, a narybek nie zapełnił powstałej przez to luki.

Niemki, które w wydarzeniach roku 1937 odegrały w biegach tylko mierną rolę (nawet taka Kraus jest o całą klasę gorsza od Walasiewiczówny) były w konkurencjach technicznych znakomite. Gisella Mauermayer jest wciąż najlepszą dyskobolką świata, a jaką rolę odgrywają oszczepniczki, o tym mówi wymownie tabela: 15 Niemek rzuciło ponad 40 mtr.

Oto lista najlepszych wyników w poszczególnych konkurencjach.

100 mtr.: 11,6 Walasiewicz (P), 11,8 Stephens (Am), 11,9 Krauss (N), 12,0 Jeffreys (Ang), 12,0 Winkels (N), 12,1 Koen (Hol), 12,1 Vancura (Austr), 12,1 Albus (N).

200 mtr.: 24,5 Walasiewicz (P), 24,8 Saunders (Ang), 24,9 Chalmers (Ang), 25,0 Koen (Hol), 25,2 Testoni (Wł), 25,3 Krauss (N), 25,3 Wretman (Szw), 25,4 Brown (Ang), 25,4 Stokes (Ang), 25,4 Dörffeldt (N), 25,4 Winkels (N), 25,5 Burke (Płd. Afr).

800 mtr.: 2:18,5 Lunn (Ang), 2:20,0 Halstead (Ang), 2:21,0 Hall (Ang), 2:22,4 Souffriou (Belg), 2:23,0 Bruty (Ang), 2:23,7 Gravil (Fr), 2:27,0 Bulzacchi (Wł).



GISELLA MAUERMAIER
przoduje nadal w dysku pań

80 mtr. płotki: 11,6 Burke (Płd Afr), 11,7 Dempe (N), 11,7 Eckert (N), 11,8 Valla (Wł), 11,8 Steuer (N), 11,9 Spitzweg (N), 12,0 Doorgeest (Hol), 12,0 Elger (N), 12,0 Weizenkorn (N), 12,0 Borchert (N), 12,0 Westphal (N).

Skok wzwyż: 1,65 Ratjen (N), 1,63 Odam (Ang), 1,61 Csak (Węg), 1,60 Kaun (N), 1,60 Gardner (Ang), 1,60 Solms (N), 1,59 König (N).

Skok w dal: 6,02 Walasiewiczówna (Polska), 5,96 Kraus (N), 5,71 Franke (N), 5,69 Göppner (N), 5,65 Testoni (Wł), 5,61 Kuhlmann (N), 5,60 Hagg (N).

Dysk: 45,10 Mauermayer (N), 43,00 Wajs (Pol), 42,29 Volkhausen (N), 41,35 Hagemann (N), 40,74 Lundström (Szw), 40,42 Sommer (N), 40,40 Niessink (Hol), 40,26 Hassauer (N).

Kula: 13,47 Stephens (Am), 13,04 Schröder (N), 13,04 Wessel (N), 12,88 Mauermayer (N), 12,75 Kirchhoff (N), 12,66 Pekarova (Czech).

Oszczep: 43,77 Döge (N), 43,68 Luise Krüger (N), 43,65 Eberhard (N), 43,41 Gelius (N), 43,35 Schumann (N), 42,74 Kahle (N), 42,70 Matthes (N), 42,59 Bauma (Aus), 42,40 Nowak (Aus), 42,07 Volkhausen (N), 41,82 Kwaśniewska (Pol), 41,82 Schlüter (N).

Hans Borowik



NAJSZYBSZE KOBIETY ŚWIATA
z czasów olimpijskich, podczas odbioru medali. Od lewej: Krauss, Stephens i Walasiewiczówna. Dzisiaj Polka wysunęła się na pierwsze miejsce

Epilog mistrzostw na planszy

W niedzielę dn. 13-go bm. odbędzie się w Katowicach finał drużynowych mistrzostw Polski, wyznaczony początkowo na czerwiec rb., a przesunięty na ten termin ze względu na... wyjazd czołowych sędziów na mistrzostwa wojskowe Europy.

Do zawodów staje mistrz Polski z ub. roku, katowicki P.K.S., oraz I Śląski Klub Szermierczy, zwycięzca grupy południowej i A.Z.S. Poznań, zwycięzca grupy północnej.

P.K.S. z Sobikiem, Zaczykiem, Kaczmarczykiem i Karwickim ma naturalnie mistrzostwo w kieszeni i to w obu broniach, natomiast walka o drugie miejsce będzie niezwykle zacięta o ile... jedna z drużyn nie „nawali" i nie stanie na planszy.

Jest rzeczą ciekawą, że Warszawa, uważana za najsilniejszy okręg szermierczy nie ma w mistrzostwach drużynowych swego przedstawiciela.

Od chwili wycofania się z rozgrywek Warszawianki, żaden z klubów stołecznych nie ma nawet szans na finał. Mistrzem zeszłorocznym został AZS., który w finale, odbytym w Poznaniu wygrał z Łodzią, ale przegrał z bratnim klubem poznańskim.

Mecz szablowy odbędzie się o puchar Britannia Cup., ufundowany przez p. Wirbse z Londynu. Konkurencja ta zgłoszona jest do F.I.E., jako międzynarodowa; niestety, nikt z za granicy, jak zresztą spodziewaliśmy się, nie przyjechał. Mecz szpadowy odbywa się o puchar Riemlera. (eg)

Czy Noji wygra?...

12-ty narodowy bieg na przełaj

W niedzielę dn. 14 bm. na terenach Parku Sobieskiego, odbędzie się o g. 14.30 dwunasty kolejny Narodowy Bieg na przełaj. Lista dotychczasowych zwycięzców przedstawia się następująco:

1926 r. — Jaworski (AZS),
1927 r. — Freyer (Polonia),
1928 r. — Sawaryn (Pogoń Lwów),
1929 r. — Petkiewicz (Warszaw.),
1930—34 r. — Kusociński (Warsz.),
1934 r. — Noji (Sokół Pozna),
1935 r. — Wiśniewski (Warszaw.),
1936 r. — Noji (Legia Warszawa).

W roku 1932 Kusociński zdobył na własność po trzykrotnym zwycięstwie puchar „Stadionu", a od r. 1933 rozgrywki toczą się o puchar „Raz Dwa Trzy". W roku bieżącym Noji, o ile wygra po raz trzeci, zdobędzie puchar na własność.

W klasyfikacji drużynowej, prowadzonej od r. 1929, zwycięstwa odniosły następujące zespoły: 1929 r. — Warszawianka, 1930 r. — Warszawianka, 1931 r. — Warszawianka, 1932 r. — KPW Orzeł, 1933 r. — Jagiellonia (Białystok), 1934 r. — Jagiellonia (Białystok), 1935 r. — Warszawianka 1936 r. — Warszawianka.

Heljasz wyjeżdża z Belgii

Kontrakt pomiędzy belgijskim klubem Beerschot i jego trenerem Zygmuntem Heliaszem został rozwiązany z dniem 1 stycznia 1938 r. Powodem rozwiązania kontraktu były nieporozumienia między Heliaszem i zarządem Beerschot na temat szkolenia młodych zawodników.

Na miejsce Heliasza wraca do Beerschotu poprzedni trener, Węgier Balogh. Dotychczas nie wiadomo, czy Heliasz pozostanie w Belgii, czy też wróci do kraju.

DUNECKI I GACKOWSKI NAJLEPSZYMI LEKKOATLETAMI POMORZA.

Pomorski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny przyznał w tym roku dyplomy pamiątkowe za najlepsze wyniki na Pomorzu: Gackowskiej, Sokół—Grudziądz (rzut dyskiem 38,18) i Duneckiemu (KPW) (biegi krótkie). Wynik Gackowskiej, stojący na poziomie europejskim, uprawnia ją do noszenia trzech kółek Olimpijskich. Dunecki wynikami swymi sklasyfikował się jako drugi po Zasłonie sprinter polski, posiadający ponad to niezłe wyniki w skoku w dal (6.86) i biegu przez płotki (16 sek.). (zf)

CROSS O MISTRZOSTWO LWOWA

LWÓW, 7.11. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu. W grupie seniorów na trasie 5 tys. m. wygrał Korzeniowski (Pogoń) w czasie 15:07, 2) Franuś (Pol. Przemyśl) 15:38, 3) Zolna (Pog.) 15:57, 4) Bieniarz (Pog).

W kategorii juniorów bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Czarni. Trasa wynosiła 2 tys. metrów. Pierwszy Furmański (Cz) 5:45, 2) Czosnkowski (Cz) 5:47.

REHRL W ZAKOPANEM

Sepp Rehrl, doskonały narciarz z Salzburga, który w r. ub. był kierownikiem szkoły zjadowej na Kasprowym przyjeżdża i w tym roku do Zakopanego.

Uczniowie Blaska



Kocot Węglarczyk

W nawale niedzielnych zawodów lekko-atletycznych zorganizowanych na zakończenie sezonu przez katowicką „Pogoń", odbył się ostatni w tym roku pojedynek dwu czołowych zawodników w rzucie młotem Kocota i Węglarczyka. Tym razem zwycięstwo w przekonywujący sposób odniósł Kocot, uzyskując wynik 46,26 a poza konkursem nawet 48,09. Węglarczyk zadowolić się musiał drugim miejscem.

Chorzowianin mimo większego opanowania i lepszej techniki nie miał szczęścia. Kocot poprawia się z dnia na dzień, mając zaś równorzędnego rywala w osobie Węglarczyka zbliża się do 50-ki, którą w przyszłym roku powinien przekroczyć.

Obaj Ślązacy dużo skorzystali z wskazówek Blaska (Niemcy) i w obecnej chwili wyraźnie przewyższają pozostałych konkurentów. Styl Kocota nie jest jeszcze doskonały, szwankuje tu ostatni moment wyrzutu; ponieważ jest on zawodnikiem młodym, może się szybko wiele nauczyć i zrównać z czołową klasą europejską. Na przeszkodzie stanąć mu jednak może służba wojskowa, która go w najbliższym czasie czeka.

Po zawodach niedzielnych do wspomnianego tandemu, dołączył się jeszcze trzeci Ślązak, a mianowicie Mikosz — Pogoń, który wynikiem 40,22 zdobył trzecie miejsce, a w tabeli najlepszych tegorocznych wyników znalazł się na 5-ym miejscu. (Hr)

Lista asów maratonu

Przybyłek na trzecim miejscu

Borowik, znany statystyk niemiecki, ogłasza listę tegorocznych wyników maratonu. Na trzecim miejscu znajduje się tu Przybyłek ze swym „rewelacyjnym" czasem 2:37:02; przed nim są Palme (Szwecja) 2:34:58 i Muinonen (Finlandia) 2:35:44.

Borowik do wielu wyników nie ma jednak zaufania i ustala własną listę najlepszych maratończyków Europy. Na czele kroczy Leriche (Francja), zwycięzca z Koszyc, 2) Robertson (Anglia), 3) Genghini (Włochy), 4) Kyriakides (Grecja), 5) Norris (Anglia), 6) Palme (Szwecja), 7) Muinonen (Finlandia), 8) Balaban (Austria); na liście tej, jak widzimy, Przybyłka nie ma.

Szermierze grzebią swe szanse

nie będzie obozu przed meczem z Niemcami

Związek Polskich Związków Sportowych, naczelna magistratura sportu społecznego w Polsce dokonał podziału sportów w zależności od ich szans na Olimpiadzie. Do grupy pierwszej, grupy tuzów i „pewniaków" zaliczono między innymi mało popularną biedną szermierkę.

Byłoby rzeczą interesującą dowiedzieć się na czym oparto tak optymistyczne przewidywania w odniesieniu do dyscypliny, o której pamięta się, jako o dostarczycielce punktów co cztery lata, a przede wszystkim warto byłoby stwierdzić kogo zamierza się do Tokio wysłać. Bo przecież chyba ma się jakichś ludzi na myśli.

Ale jakich? Czy tych „muszkieterów", którzy od roku 1924, a więc od trzynastu lat (w roku 1940 będzie ich nawet 16) reprezentują nasze barwy? Czy może młodych? Tych młodych których dotychczas wychowywano w ścisłym ukryciu (i w niewielkiej ilości) tak żeby ich oko zagranicy nie ujrzało, żeby zagranica nie dowiedziała się, że mamy materiał na rezerwy? Materiał, rzecz prosta, nie rezerwy, bo rezerw nie mamy.

Dawne zarządy miały pieniądze ale nie dbały o juniorów, zarząd płk. Balabana dba (co jest godne najwyższego uznania) przede wszystkim o juniorów, ale nie ma pieniędzy....

*

Uwagi powyższe nasuwają się w związku z grudniowym meczem Polska — Niemcy.

Najważniejsze to dla szermierzy tegoroczne wydarzenie sportowe. Tym ważniejsze, że bodaj jedyne, jeśli idzie o spotkania z „wrogiem zewnętrznym" gdyż mistrzostwa świata są jak dotąd tylko w projekcie.

Nikt chyba nie wątpi, że do tak ważnego meczu, którego stawką jest trzecie miejsce w świecie, (rościmy sobie do niego pretensje na równi z Niemcami) przygotowujemy się z całą starannością, by nie stracić ani jednej szansy. Że robimy wszystko, co można zrobić, by przygotować drużynę do ciężkiej walki na obcym terenie. Chyba to jest ważne i całkowicie zrozumiałe. Ale okazuje się, że nie. Okazuje się, że nie wszyscy doceniają sytuację....

Polski Związek Szermierczy zmuszony był odwołać, z braku funduszów, projektowany początkowo obóz treningowy przed meczem. Obóz się nie odbędzie. Szermierze będą trenować we własnym gronie, a potem pozbiera się ich, wsadzi do pociągu i jazda... po przegraną.

Nie jest bowiem prawdopodobne, żebyśmy przy takim nasileniu przygotowań i takim ich realizowaniu jak obecnie zdołali pobić Niemców.

Tak jest. Zwycięstwo było możliwe jedynie przy wykorzystaniu wszystkich atutów. Przewyższamy Niemców niewątpliwie talentem, ale cóż znaczy talent bez pracy i bez wiary we własne siły. A Niemcy mają żelazną wolę wygrania, atut zwycięstwa na Olimpiadzie, co daje pewność i pokrzepia na duchu, wreszcie będą gospodarzami, których zdopinguje widownia.

Czy wszystko zależy od obozu? Czy obóz mógłby radykalnie zmienić sytuację? Tego nie mówimy. Ale nie należy rezygnować dobrowolnie z korzyści, jakie taki obóz niewątpliwie daje. Przecież tu nie tylko idzie o trening zawodników z różnych ośrodków, a więc walczących różnymi systemami, ale jeszcze i o zżycie się drużyny. I tego też nie wolno niedoceniać.

Czas jeszcze na zmianę decyzji, czas naprawić błąd, który przekreśla bodaj nasze szanse.

Ed. Gotard.

MJR. DOBROWOLSKI chce podobno zrezygnować z wyjazdu do Niemiec, gdyż wątpi czy zdoła dojść do formy na początek grudnia. Byłaby to strata dla drużyny niepowetowana i przesądziła by już zupełnie sprawę. Należałoby coś tu „wykombinować" i nie dopuścić do takiej ostateczności. W każdym razie mjr. Dobrowolski nie stanie do mistrzostw Polski, które się odbędą w dniach 27 i 28 bm.

Niemniej mjr. Dobrowolski pragnie zorganizować przed tym mecz cywile — wojskowi, względnie amatorzy — fechmistrze jako trening przed zawodami. Byłaby to impreza ciekawa i pożyteczna.

WĘGIERSCY SZERMIERZE WOJSKOWI przybędą w styczniu do Polski na mecz z reprezentacją Armii. W drużynie Węgrów wystąpią: mistrz świata Kovacs, wicemistrz Bertsely, reprezentant Węgier Maslay i czwarty zawodnik, który dotychczas nie jest znany. Odbędą się dwa spotkania na szable: jedno w Warszawie, drugie pomyślane jako impreza propagandowa — na prowincji, najprawdopodobniej w Wilnie lub Lwowie. (eg)

PASZEK JEDZIE DO AUSTRII

Austriackie władze sportowe przesłały szermierczym organizacjom śląska zaproszenie na międzynarodowe zawody w Grazu (13 i 14 bm.). Na zawody te wyjedzie z braku odpowiednich funduszów tylko jeden zawodnik, a mianowicie Karol Paszek z PKS-u. (hr)

FINAŁ DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH

W dniu 13 bm. w hali Miejskiego Ośrodka W.F. w Katowicach rozegrany zostanie finał o drużynowe mistrzostwo Polski w szpadzie i szabli pomiędzy AZS (Poznań) i dotychczasowym mistrzem Policyjnym K.S. z Katowic.

Polus pozostaje w Warszawiance



Zarząd Warszawianki rozpatrzył wreszcie sprawę mistrza Europy Polusa, któremu kierownictwo sekcji bokserskiej zarzuciło buntowanie kolegów, szerzenie demoralizacji, lekceważenie spotkań klubowych i podjęcie starań o przejście do Okęcia. W rezultacie — sekcja bokserska zaproponowała zarządowi skreślenie Polusa z listy członków Warszawianki, co spowodowałoby roczną przerwę w startach krajowych.

Zarząd klubu nie zatwierdził tego wniosku, a Polusowi wymierzył karę jednomiesięcznego zawieszenia za brak dyscypliny i zaniedbania w pracy sportowej. Okres tymczasowego zawieszenia został zaliczony w poczet kary, a więc „do odsiedzenia" Polus ma jeszcze tylko 4 dni.

Nałożenie tak lekkiej kary zarząd Warszawianki umotywował wiarą w jego przyszłą poprawę. Wiarę tę całkowicie podzielamy i oczekujemy od Polusa powrotu do wiosennej formy.

Dyr. Stefan Idźkowski, kierownik sekcji bokserskiej Warszawianki, otrzymał na własne żądanie bezterminowy urlop. Powód: przeciążenie pracą zawodową.

Na boiskach zagranicy

Na posiedzeniu Kom. Wykonawczego FIF ustalono w sprawie udziału Argentyny trzy zasadnicze tezy.

1. O ile Konfederacja Ameryki Południ. zdecyduje się zgłosić akces do mistrzostw świata, należy poprosić Brazylię, by zrezygnowała z prawa udziału w finale, uzyskanego na podstawie terminowego zgłoszenia się i by wzięła udział w kwalifikacyjnej rozgrywce państw Południ. Ameryki. Przy tym do finału wszedłby zwycięzca kwalifikacji, podczas gdy druga drużyna Płdn. Ameryki rozegrałaby dalszy mecz kwalifikacyjny już w Europie z Indiami Holenderskimi, U.S.A., lub reprezentantem Ameryki Centralnej.

2. Jeśli Brazylia będzie upierać się przy swych prawach dopuszczona zostanie wprost do finału, natomiast zwycięzca turnieju Ameryki Płdn. rozegra mecz kwalifikacyjny w Europie.

3. O ile Konfederacja Ameryki Płdn. nie przystąpi do mistrzostw, wówczas Brazylia gra w finale, a Argentyna musi rozegrać mecz kwalifikacyjny z jednym z podanych wyżej przeciwników.

Bologna wygrywa z Lucchese

W meczu mistrzowskim pokonała w niedzielę Bologna — Lucchese 3:0. Florentina — Liguria 3:1, Juventus — Lazio 1:1, Livorno — Napoli 1:0, Roma — Torino 2:1, Genova — Ambrosiana 1:1, Milan — Atalanta 3:0, Triestina — Bari 6:0.

Rapid znów prowadzi w Wiedniu

W Wiedniu nastąpiło w bieżącym roku silne przetasowanie. Rapid, który w ub. sezonie grawitował mocno ku grupie spadkowej, jest dziś znów czołową drużyną stolicy naddunajskiej i po zwycięstwie nad Austrią 1:0 ma zapewnione jesienne mistrzostwo. Gorzej powodzi się Admirze. Po klęsce z Vienną 2:5 spadła ona na szóste miejsce. Klubem o doskonałych zadatkach i to zdaje się już na najbliższą przyszłość jest Wacker. Wygrał on z Favoritner AC 9:2. Wysokie zwycięstwo odniósł też FC Wien, bijąc Swaimmering 5:2.

Na boiskach Francji

Wyniki niedzielne były następujące: Sete-Strasbourg 3:0, Canes — Racing 2:2, Metz — Rouen 1:1, Vallenciennes — Excelsior 1:0, Fives — Olympipue Marseille 2:1.

W tabeli prowadzi Sochaux 16 p., dalej: Sete 16 p., Rouen 12 p., Marseille, Fives, Lens po 11 p. Ostatnie dwa miejsca zajmują Antibes 7, i Lille 5 p.

W C.I.W.F. a nie na Skifice

spędzi Verey rok 1938

Znaleźć Vereya na terenie Centralnego Instytutu, gdzie jest na studiach i usłyszeć coś od niego, nie jest łatwo.

Lecz nie ma rzeczy nieosiągalnej dla dziennikarza, gdy chodzi o dobro pisma.

Udało mi się więc przekonać naszego mistrza wiosła, że w pewnych wypadkach nie należy być tajemniczym i trzeba coś nie coś powiedzieć czytelnikom o sobie.

— Widzi pan, tyle złego zrobili mi niektórzy sprawozdawcy, że nie chcę ani udzielać wywiadów, ani żeby o mnie pisano; zresztą niech pan pyta, tylko niedługo.

Dobra nasza, zacieram ręce, najtrudniejsze mam już poza sobą.

— Jak ocenia pan swój ubiegły sezon?

— Jestem z niego zadowolony. Co prawda,, nie zawsze udawało mi się wygrać. Na mistrzostwach Europy w Amsterdamie w finale zostałem pokonany przez Szwajcara i byłem trzeci. Aby dzisiaj zdobyć mistrzostwo Europy przy tak wyrównanym poziomie, trzeba oprócz formy mieć jeszcze tak zwany swój dzień. Niestety, ja „tego dnia" nie miałem.

— Jakie pan ma projekty na 1938 rok i czy pan weźmie udział w regatach w Henley — rzucam pytanie.

— W pierwszym rzędzie zajmę się nauką. Dzięki wybitnej pomocy Oldbojów z AZS krakowskiego, którzy udostępnili mnie i Ustupskiemu studia dając nam stypendium, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni, możemy być w C.I.W.F; jednocześnie przygotowujemy się do egzaminu dojrzałości, który mamy zamiar w międzyczasie złożyć.

Co zaś do trenowania i startu w Henley? Chwilowo nie wiem, jak mi się uda połączyć trening z nauką.. Prawdopodobnie przestanę w przyszłym roku wiosłować, a tym samym nie może być mowy o moim udziale w Henley. Chcąc robić jakąś rzecz porządnie, nie należy się rozdrabniać. Dzisiaj nie wiem, jak się sprawy w przyszłym roku ułożą.

— Kogo pan uważa za swoich największych przeciwników?

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Co raz nowe siły wyrastają na kontynencie i dopiero jakieś międzynarodowe regaty wyłaniają nowego mistrza, nową gwiazdę wioślarstwa.

— A co pan myśli o swoich krajowych przeciwnikach?

— O Keplu nie chcę nic mówić. Reich jest młodym zawodnikiem, mającym dużą przyszłość przed sobą.

— Pozwoli pan jeszcze ostatnie pytanie: — Czy w przyszłości poświęci się pan pracy instruktorskiej w wioślarstwie, czy pedagogicznej?

— Nie wiem. W każdym bądź razie najpierw chcę ukończyć studia, a wtedy dopiero będę się zastanawiał nad dalszym kierunkiem mojej pracy.

J. K.



FINAŁ MISTRZOSTW SZKÓŁ ŁÓDZKICH
Gimn. Piłsudskiego — G. K. S. Koluszki 2:2. Bramkarz Kowalski chwyta strzał napastnika.

ŚLĄSK BIJE WARSZAWĘ 4:1
Moment z meczu półfinałowego o Puchar Polski. Jeden z wielu krytycznych momentów pod bramką stolicy

JAN ERDMAN

Wierzcie, albo nie...

Kaloryfery na boisku

Liga kończy się w niedzielę, za tydzień rozegrany zostanie mecz finałowy o Puchar Polski, cóż więc zostanie z wielkiego sezonu piłkarskiego, ze wspaniałych zwycięstw nad Skandynawią, Włochami i Francuzami? Wywiady p. Przeworskiego. Muszą starczyć do marca, do pierwszego meczu ze Szwajcarią.

W Anglii jest inaczej. Grają bez przerwy na okrętkę. Grudzień, styczeń — śnieg, mróz — zawodowcom nie przeszkadza.

Ale nieprzyjemnie! Toteż w Liverpoolu podjęto próby opanowania pogody. Zaprzągnięto do roboty prawników i fizyków. Pierwsi wymyślili asekuracje przed niepogodą (w Polsce nie podejmuje się tych transakcyj żadne towarzystwo), a drudzy — sieć termiczną.

Na dwie dłonie pod powierzchnią boiska przeprowadzona zostanie gęsta sieć drutów. W razie śniegu lub błota prąd elektryczny podgrzewa podszewkę boiska, rozpuszcza opad i suszy darń.

Wynalazek jest w stadium prób. Na razie sieć termiczną instaluje sobie tylko Everton, ale doświadczenia śledzone są zazdrośnie przez pozostałe kluby ligowe.

Taki Arsenal pali się do wszelkich udogodnień. Na trybunach stoją fotele, wewnątrz jest szpital, palarnia, salon, dlaczego więc nie zainstalować tych kaloryferów?

Jest również telewizja. Arsenal od początku sezonu transmituje swoje mecze na ekran i podobno ma tysiące entuzjastycznych odbiorców. Jedyną wadą tej transmisji jest stosunkowo szczupłe pole widzenia, które nie pozwala ogarnąć wypadków na całym stadionie.

Szewc przy robocie

W tych dniach zaprowadzono całą drużynę Stoke City do ortopedysty. Mierzył, liczył, sporządził gipsowe odciski i kazał przyjść za tydzień. Będą już wtedy buty gotowe.

Początek dał Freddy Steele. Jest to ich środek ataku. I to jaki środek! Kandydat na króla strzelców, rywal Ted Drake, bombardier, mitralieza! Otóż Steele kupił sobie na początku sezonu ligowego nowe buty, najdroższe, najlepsze buty, jakie można znaleźć w Zjednoczonym królestwie.

I nagle — Fred Steele skończył się! W trzech meczach zepchnął tylko jednego gola. Dyrektorzy Stoke City zaczęli przebąkiwać o transferze.

W groźnej sytuacji sięga Steele po stare, rozchodzone stepory. Widzowie obserwują cud: ich środek ataku odnajduje formę. Na meczu z Westbromwich Albions strzela trzy gole, z Derby County — pięć. Cała Anglia mówi o starych butach Steela.

A menażer Stoke City prowadzi wszystkich graczy do ortopedysty.

Drużyna ta zajmuje w tej chwili siódme miejsce w angielskiej lidze zawodowej. Obserwujmy, czy w wygodnych butach tego specjalisty zajdzie wyżej.

W każdym razie to zabawne: Arsenal trzyma doradcę psychologa Wolverhampton — lekarza od hormonów, a Stoke City — szewca.

Sędzia uzbrojony

Popularny sędzia bokserski p. Zapłatka bawił przez tydzień w Niemczech w charakterze komisarycznego kierownika ósemki Okęcia.

Najserdeczniej podejmował polskich gości Brunświk (Braunschweig). Na ring wyszła wysoka figura szturmowców, SA-Brigadeführer i radca miejski Kuhles, i łypnął uroczystą oracją.

Na pamiątkę wizyty otrzymał p. Zapłatka honorowy kord hitlerowski. Z miejsca chciano mu go przypasać, ale pas okazał się za krótki i nie mógł objąć rozległych włości dzielnego poznańczyka.

Teraz p. Zapłatka będzie sędziował ze sztyletem u boku. Nie ma obawy, aby na „Break!" ktokolwiek się ociągał. Spotkałaby go taka zapłatka, że...

Rekord przeliczony na kartofle

Maurice Archombaud zdobył sobie kolarskim rekordem godzinnym trwała popularność.

Rekord jest istotnie znakomity. Przebyć w ciągu godziny 45.840 mtr. bez prowadzenia — niemała sztuka. Dr Ruffier podjął się obliczyć ten wysiłek w jednostkach pracy.

Archambaud przebył (okrągło) 46 km, czyli przesunął na takim dystansie ciężar 75 kilogramów (waga kolarza 65 kg, a 10 kg rower i ubranie). Przekładnia wynosiła 7.40 mtr., czyli każda noga musiał rekordzista depnąć 12.432 razy. Znając długość korby pedałowej (16 i pół cm), łatwo już obliczyć wykonaną pracę. Wynosi ona 570.000 kilogramometrów.

Praca ta przełożona na ilość niezbędnych do jej wytworzenia kalorii odpowiada 1300—1500 jednostkom cieplnym. Wobec tego, że człowiek w stanie spoczynku potrzebuje do procesów życiowych 65 kalorii na godzinę, wysiłek godzinny Archambaud odpowiada 20 godzinom normalnej pracy „szarego obywatela".

Gdyby Archambaud szybkość tę potrafił utrzymać w ciągu pełnej doby musiałby tego dnia zjeść 15 kilo chleba, albo 40 kilo ziemniaków albo 72 litry mleka. Uff!

Inspektor Kolmpere

Nikt by się nie domyślił, że to chodzi o naszego starego przyjaciela, dobrodzieja lekkiej atletyki Aleksandra Klumberga.

Klumberg jest generalnym inspektorem wychowania fizycznego w Estonii; żeby lepiej wyglądało, znacjonalizował ostatnio brzmienie swego nazwiska.

Najwięcej zmartwienia sprawia Klumbergowi Kotkas, chociaż to Fin. Kotkas jest z pochodzenia Estończykiem, który naturalizował się w Finlandii stosunkowo niedawno. Inspektor Kolmpere postawił sobie za cel pozyskać go z powrotem do swej reprezentacji

Zadanie jest delikatne i trudne. Tym trudniejsze, że Kalevi Kotkas (2 mtr wzwyż i 49 mtr. w dysku) chce w ogóle rzucić lekką atletykę i przerzucić się na tenis.

— Dlaczego?

— Lepsze nagrody dają! — burknął dwumetrowy olbrzym.

Kolmpere-Klumberg ma niewielkie szanse. Ale może Estonia potrzebuje wysokiego tenisisty?...

Jan Erdman

Awantury w boksie francuskim

Nie będzie meczu z Polską

Paryż, w listopadzie.

Zapowiedziany na maj mecz bokserski Polska — Francja stoi pod znakiem zapytania. To znaczy, że jeszcze nie wiadomo, kiedy i czy wogóle się odbędzie.

Bo sytuacja w boksie francuskim jest teraz bardziej zagmatwana, niż by się wydawało. Zagmatwanie polega na tym, że zamiast jednego! ma teraz Francja dwa związki bokserskie.

Francuski Związek Bokserski zajmował się raczej bokserami zawodowymi, podczas gdy amatorzy byli zaniedbywani. Kierownicy więc „stajni" amatorskich i część menażerów, postanowili się zjednoczyć celem wspólnej obrony interesów amatorów przeciw rządom p. Rousseau, prezesa F. Z. B. i założyli nową federację pod nazwą: Francuski Związek Pięściarski.

W chwili obecnej sytuacja wygląda więc tak, że F. Z. B. jest oficjalną władzą i w jego rękach spoczywa wydawanie i cofanie licencji.

F. Z. B. zaś ma u siebie wszystkich najlepszych amatorów Francji z dwoma mistrzami olimpijskimi na czele, których jest wyłącznym panem i z którego rządów są bokserzy b. zadowoleni. Współpracuje już z Niemcami i Italią, mimo, że nie jest uznany przez F. I. B. A.

Najbliższy kongres w Mediolanie zajmie się tą sprawą i będzie prawdopodobnie dążył do pogodzenia obu Związków i do rozplątania jak żeśmy już powiedzieli tak zagmatwanej sytuacji.

Na konflikcie tym cierpi Polska, gdyż pertraktacje w tej sytuacji są bardzo utrudnione. Polska żąda przysłania olimpijczyków i rewanżowego spotkania we Francji.

Rozmawiałem dziś na ten temat z prezesem Rousseau. Oświadczył mi, zresztą już nie poraz pierwszy, że o urządzeniu rewanżu we Francji mowy być nie może, gdyż jak wiadomo nikt tu na amatorskie spotkania nie przychodzi, a Związek na stratę około 20 tys. franków, których nb. nie ma, pozwolić sobie nie może.

Co zaś do gwarancji wysłania trzech olimpijczyków, Michelot, Despeaux i Fritza, których p. Rousseau nazywa upartymi krętaczami, to gwarancji takiej dać nie może i zresztą uważa, że podobne żądanie sprzeczne jest z prawami amatorskimi.

Rousseau jak wiadomo odebrał wymienionym bokserom licencje amatorskie, za to, że jakoby na turnieju w Berlinie zażądali od organizatorów cenniejszych nagród (aparatów fotograf.) od tych, które były dla nich przeznaczone. Ale prezes F. Z. B. ma z nimi jeszcze inne porachunki. Jedni uważają, że słuszne, inni twierdzą, że jest to zemsta osobista, a prawdy trudno dociec. Nic też dziwnego, że prowadząc z nimi wojnę, nie może zapewnić ich wyjazdu do Polski.

Z drugiej znów strony, nowoutworzony związek staje się coraz potężniejszy i silniejszy. On to za miesiąc wysyła do Rosji oficjalną reprezentację amatorską Francji, która ma tam rozegrać trzy spotkania. Michelot, Despeaux i Fritz biorą naturalnie udział w ekspedycji.

Powstała nawet myśl zorganizowania w początkach grudnia meczu w Polsce, po drodze do Moskwy. Projekt jak nam się wydaje dobry, lecz nieco spóźniony, gdyż z różnych względów (ewentualny konflikt P. Z. B. ze Związkiem Międzynarodowym) trudny będzie do urzeczywistnienia.

J. Gr.

Jest lepiej, ale jeszcze źle

Żółwie tempo odbudowy zaufania do PZB

Pięściarskie mistrzostwa w okręgach są ukończone i w najbliższą niedzielę odbędzie się w Poznaniu losowanie rozgrywek międzyokręgowych. Jak co roku, tak i w obecnym sezonie nie odbyły się one bez zgrzytów. Istnieje uzasadniona obawa, że w rozgrywkach międzyokręgowych sytuacja nie będzie wyglądała lepiej i dlatego należało by postawić pytanie, czy drużynowe mistrzostwa Polski rozgrywane w takich warunkach spełniają swoje zadanie, czy nie szkodzą raczej rozwojowi pięściarstwa polskiego.

Już swego czasu poruszaliśmy tę sprawę, lecz wówczas z kół PZB odpowiedziano nam, że rozgrywanie drużynowych mistrzostw jest konieczne, gdyż zmusza się klub do opiekowania się wagami ciężkimi. Gdzie są wyniki tej opieki? Niemcy już przed kilku laty doszli do przekonania, że tak bezwzględna walka o punkty raczej szkodzi i drużynowe mistrzostwa znieśli, chociaż u nas jeszcze przed kilku dniami przy przyjeździe pewnego zespołu niemieckiego reklamowano go jako byłego mistrza Rzeszy, nie dodano jednak z przed ilu lat.

U nas każde pociągnięcie PZB obojętnie złe czy dobre, spotyka się z krytyką, dlatego, że niestety nasza najwyższa instancja pięściarska nie posiada potrzebnego kredytu zaufania i nic się nie robi, aby to zaufanie odbudować. I tak tracimy rok za rokiem.

Od lat deklamujemy o potędze polskiego boksu i niewątpliwie nasi czołowi pięściarze są tą potęgą. Lecz zastanówmy się, czym byśmy byli, gdybyśmy umieli tym świetnym materiałem pokierować. Do tego konieczni są dobrzy trenerzy, których nam brak, oraz autorytatywne kierownictwo związku.

Przyznajemy, że w zarządzie związku nastąpiła pewna poprawa, lecz postęp ten uwidacznia się w tak żółwim tempie, że trudno spodziewać się w najbliższym czasie odbudowania zaufania w okręgach i klubach, zachęcającego je do wytrwałej pracy.

Przed kilku tygodniami napisaliśmy artykuł o nowych prądach w PZB, aby przez podkreślenie tych zmian oczyścić duszną atmosferę i ułatwić związkowi pracę. Osiągnęliśmy jednak efekt zupełnie niespodziewany. Artykuł ten stał się tematem długiej dyskusji na zarządzie, chciano nawet przeprowadzać śledztwo, który z członków zarządu informował o tych nowych prądach. Do tego nie doszło tylko dzięki męskiemu postawieniu sprawy przez informatora, który wziął nawet nie swoje „winy" na siebie.

Gdzie leży przyczyna tego zła? Pisaliśmy o niej już niejednokrotnie, lecz uważamy, że nie zaszkodzi, aby ją znów przypomnieć. Można pracować jak najlepiej, lecz konkurenci będą zawsze dopatrywali się stronniczości, gdy się jest przewodniczącym wydziału spraw sędziowskich okręgu a równocześnie kierownikiem klubu, ponadto kapitanem związkowym. Trudno, natura ludzka jest nieufna i stąd nastrój nerwowy, który sprzyja ostrym starciom i nieprzyjemnym wyładowaniom na zawodach. Nie można być bardzo czynnym członkiem klubu, prezesem okręgu i równocześnie członkiem zarządu związku, gdyż wówczas bratni okręg nie uwierzy w bezstronność decyzji w konflikcie z okręgiem, którego prezes jest dygnitarzem związku.

Niestety od lat tak właśnie się ułożyły stosunki w PZB. Uznając je za zło konieczne, proponujemy, aby zainteresowani członkowie zarządu PZB usuwali się od decyzyj, w których zainteresowani są oni sami jako kierownicy niższych komórek organizacyjnych. Jst to w chwili obecnej bodaj jedyne wyjście do odbudowy zaufania, bez którego nasze pięściarstwo nie ruszy zdecydowanie naprzód. Jeżeli uda się uzdrowić stosunki w zarządzie związku, wówczas łatwiej będzie naprawić stosunki w okręgach.

Atmosfera na salach bokserskich staje się coraz duszniejsza, coraz bardziej odbiegająca od atmosfery sportowej. Nie pomogą tutaj żadne przepisy, żadne ostrzeżenia czy groźby, jeżeli nie zmieni się obecnego stanu rzeczy w najbliższym otoczeniu ringów. Panowie członkowie zarządów powinni służyć dobrym przykładem, gdyż tym najwięcej mogą zdziałać. Publiczność widzi w nich zawsze reprezentantów władz pięściarskich, nawet wówczas gdy oni tych władz nie reprezentują a są na zawodach w charakterze członków jednego z walczących klubów. Jest to prawda tak oczywista, że zdawałoby się, że nie trzeba jej przypominać. A jednak! Jeżeli niektórzy panowie z zarządu nie potrafią opanować nerwów, winni siadać w dalszych rzędach wśród publiczności, a wówczas nikt do nich pretensji mieć nie będzie, za wyjątkiem może najbliższych sąsiadów.

Publiczność orientuje się doskonale w trikach zawodników, nie mniej i w rozmaitych pociągnięciach panów arbitrów w ringu. Wie ona, że napomnienie nie zawsze jest karą, a czasem może być nawet wybawieniem, gdy sędzia walkę przerywa i półprzytomnemu zawodnikowi daje napomnienie nie śpiesząc się przy tym zbytnio. Cenne te sekundy pomagają „ukaranemu" przyjść do przytomności, jego przeciwnikowi natomiast odbierają szanse wykończenia „ukaranego". A ile to razy przedłuża się przerwy przez odsyłanie zawodnika do rogu, aby go sekundant wytarł, a przeciwnik mógł jeszcze trochę odpocząć. W olbrzymiej większości wypadków jest to nieudolność sędziowania młodych arbitrów i pisze się wówczas, że sędzia ringowy miał swój słaby dzień. Publiczność jest jednak innego zdania i często ma rację.

Nie łudzimy się, że nasze uwagi przyniosą natychmiastową zmianę; nie pomogą, ale też i nie zaszkodzą, a zainteresowanym przypomną, że ich pociągnięcia wytrwale się śledzi.

Stefan Śliwiński

Notatnik pięściarski

Zarząd PZB nie został jeszcze skompletowany. Nastąpi to prawdopodobnie dopiero po niedzielnym zebraniu z delegatami okręgów, którzy w niedzielę bawić będą w Poznaniu na losowaniu drużynowych mistrzostw Polski.

Poznańska Warta rozpoczyna w niedzielę wielki turniej w koszykówce panów i siatkówce pań. W roku ubiegłym turniej ten zgromadził na starcie 26 drużyn. Wówczas w koszykówce zwyciężyło K. P. W. Poznań w siatkówce Warta. Rozgrywki trwać będą prawdopodobnie cały listopad. (ss)

Pełny zarząd PZB z przedstawicielami okręgów obradować będzie nad aktualnymi sprawami boksu w nadchodzącą niedzielę dnia 14 b. m. Jednocześnie odbędzie się losowanie drużynowych mistrzostw Polski. Najpierw odbędą się spotkania eliminacyjne (będą to mecze bez rewanżu), a następnie spotkania w grupach i dopiero później mecze czterech mistrzów grup (finał)

Zarząd ŁOZB wystąpił we wtorek do PZB z wnioskiem o ukaranie dyskwalifikacją trzy-miesięczną Woźniakiewicza, powołując się na ostatnią interpretację PZB, że gracz zwolniony podlega jurysdykcji PZB

Bokserzy berlińskiego Polizei Sport Club w najsilniejszym składzie, z Völkerem, Mietschkem, Campem i Hornemanem na czele zakontraktowani już zostali definitywnie przez warszawską Legię i łódzki Geyer na 6 i 7 stycznia przyszłego roku. Pierwszy mecz stoczą Niemcy w Warszawie (dzień Trzech Króli), następny zaś w Łodzi. W kwietniu kombinowana drużyna Geyer—Legia rewizytować będzie Niemców w Berlinie.

Chmielewski—Majchrzycki, zawsze ciekawe spotkanie tych dwóch zaciętych rywali projektowane jest na 21 b. m. w Kaliszu. W dniu tym drużyna IKP z Chmielewskim będzie gościem tamtejszego KKS-u, który zaprosił również Majchrzyckiego. Czy Majchrzycki przyjmie to zaproszenie, należy raczej wątpić. Dla zachęty organizatorzy przeznaczają dla przeciwników dwie równorzędne nagrody. Chmielewski otrzyma upominek miasta Kalisza, który wręczy mu osobiście prezydent miasta.

Geyer walczy 21 b. m. w Warszawie z CWS-em w najsilniejszym składzie z Augustowiczem, Ostrowskim i Pisarskim na czele. Łodzianie będą bez wagi ciężkiej z dwoma przedstawicielami którejś z niższych kategoryj. 11 grudnia, Geyer podejmuje u siebie poznańską Wartę, która następnego dnia walczyć będzie w Pabianicach z Kruschenderem.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI RUCH (ŚLĄSK) — MAKKABI odbędzie się w niedzielę w sali teatru Nowości o godz. 12. Walczyć będą następujące pary: Jasiński (R) — Rudstein; Pampuch (R) — Jakubowicz; Korzeniec (R) — Lewkowicz; Manecki (R) — Rozenblum; Wołoszek (R) — Szlaz; Wideman (R) — Fuks; Kolonko (R) — Neuding; Wrazidło (R) — Steineizen.

OSTATNI MECZ BOKSERSKI o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A, rozegrany zostanie w niedzielę w małej sali Stadionu WP. o godz. 19. Organizatorzy awizują następujące zestawienia par (od muszej): Baśkiewicz (L) — Sobkowiak; Teddy (L) — Kozłowski; Prawódzki (L) — Bąkowski; Doroba II (L) — Matuszewski; Doroba I (L) — Woźniak; Mizerski (L) — Leoniak.

BOKSERZY POLONII walczyć będą w niedzielę w Kielcach w składzie: Rosiński, Prus, Małecki, dwie lekkie: Łukasiewicz, Wejman, Janczak, albo Kosinow i Wiziński.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI organizuje WOZB w dniach 4, 5, 11 i 12 grudnia.

RUMUŃSKI ZWIĄZEK BOSERSKI nadesłał do Okęcia propozycję rozegrania w połowie grudnia rb. trzech meczów w Bukareszcie, Konstancy i Czerniowcach.

LANGER, bokser wagi półciężkiej świętochłowickiego I. K. B. odbywa obecnie powinność wojskową w jednym z pułków stołecznych. W związku z tym Langer zwrócił się do klubu macierzystego o zwolnienie, na okres służby wojskowej. Wbrew oczekiwaniom, IKB nie udzielił swemu asowi zezwolenia.

Rezygnacja w boksie krakowskim

Przewodniczący wydziału Spraw Sędziowskich, długoletni działacz bokserski, p. Winiarski, zgłosił swą rezygnację z zarządu KOZB. (g).

W.K.S. (Grudz.) — K.P.W. 9:7

Z powodu omyłki w sprawozdaniu, notujemy wyniki poszczególnych walk: w. musza: Drążkowski (W.K.S.) zwyciężył na pkt. Janickiego (K.P.W.). W. kogucia: Dulka (W.K.S.) przegrywa z Borowiczem (K.P.W.) na pkt. W. piórkowa: I Woźniak (W.K.S.) zwycięża na pkt Richtera II (K.P.W.) w piórk. II wygrał z powodu nadwagi Czaplewskiego (K.P.W.) — Burchard (W.K.S.) w walce tow. zwyciężył Burchardt (WK.S.) przez k. o. w II rundzie. W. lekka: Perz (W.K.S.) przegrał przez t.k.o. w III rundzie do Richtera I (KPW). W. półśrednia: Bies (W.K.S.) wygrał przez k. o. w II rundzie Drążkowskiego (K.P.W.) W. średn.: „Matty" (WKS) zremisował z Helakiem (KPW). W. półciężk.: Łotecki (WKS) przegrał na pkt. z Pietrasem (KPW).

Sport u kadetów

Kierownik wychowania fizycznego Korp. Kad. Nr 2 w Rawiczu, p. kapitan Stefan Borkowski ogłosił konkurs pod hasłem „Szukajmy sześciu najwszechstronniejszych sportowców korpusu". Obok konkurencyj lekkoatletycznych brano pod uwagę: tenis, pływanie, boks, koszykówkę, siatkówkę, szczypiorniak, piłkę nożną i hokej na lodzie. Każdy członek drużyny reprezentacyjnej w jednym z tych działów miał dostać 5 punktów. Poza tym zdobywca pierwszego miejsca w konkur. lekkoatletycznej zdobywał 6 punktów itd., aż do szóstego, który zdobywał 1 punkt.

W zawodach mogli startować wszyscy oprócz asa atutowego K. K. 2 — Górzyńskiego. Zawodnik ten był już na obozie przed meczem Niemcy — Polska, jego wyniki to: 100 m — 10,9 sek., 200 m — 23 sek., skok wdal 6,76 m, wzwyż 169,5, kula 5 kg — 15,40, trójskok — 13,37. Obok tego jest on podporą drużyny szczypiorniaka, koszykówki i hokeja. Pierwszeństwo jego nie ulegało wątpliwości i tym samym tłumaczy się fakt, że p. kpt. Borkowski dopuścił go do zawodów poza konkursem.

Po ukończeniu zawodów klasyfikacja wygląda następująco:

Nazwisko	l. atl.	inne	razem
6 Roehlich Henryk	24	—	24
1 Krzyszkowski St.	39	15	54
2 Kononcow B.	20	25	45
3 Musiał Eug.	16	20	36
4 Wróblewski Cz.	25	5	30
5 Mierzejewski Sz.	16	10	26

Sekretariat Oddz. Warszawskiego Zw. Dz. Sport. zawiadamia, że członkowie mogą odbierać stałe karty wstępu na wszystkie imprezy w stolicy po uiszczeniu zaległości w składkach.

Wydawanie tych kart odbędzie się w piątek o godz. 18—19 w lokalu Związku.

Na ringach

GDYNIA, 10.11. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem, przy wielkim zainteresowaniu publicznością odbył się mecz bokserski pomiędzy Flotą a Punsching Clubem z Magdeburga i dał wynik remisowy 8:8.

W muszej Więskawski (P) wygrał z Iwańskim. W koguciej Schaeffer (P) wypunktował Gwardziaka. W piórkowej Pasturczak (F) zremisował z Kolaschem. Pasturczak był nieco lepszy w zwarciu i zasłużył na zwycięstwo. W lekkiej Meshert wygrał z Kujawskim (F). W półśredniej Wasiak po 30 sekundach walki, trafia Franckego w podbródek i nokautuje go. W średniej wypadł b. dobrze Piechocki, który pobił Uscha. W półciężkiej Karolak (F) odniósł nowe zwycięstwo bijąc Hocha. Marynarz miał utrudnioną walkę, gdyż krwawił przez cały czas spotkania. Wreszcie Węgrowski (F) wypunktował Baumana. Węgrowski polował na nokaut, lecz zawodził przy decydujących ciosach.

Na meczu był obecny Jarosz, który jednak nie był zachwycony poziomem walk.

KIELCE. Mecz pięściarski pomiędzy miejscowym klubem fabrycznym „Granat" a KS Broń z Radomia, przyniósł gospodarzom druzgocące zwycięstwo w stosunku 11:5.

Wyniki poszczególnych walk: waga musza — Hajduk (Kielce) zdobywa dwa punkty z powodu niedopuszczenia przez lekarza do walki Jastrzębskiego (Radom), waga kogucia — Sykulski (K) zremisował z Molendą (R), waga piórkowa — Baran II (K) zwyciężył przez poddanie się Soczyka (R), waga lekka — Kulczycki II (K) zwyciężył Mieczkowskiego (R) przez dyskwalifikację, waga półśrednia — Kulczycki I (K) zwyciężył Gryza (R) przez podadnie się, waga średnia — Kurek (K) przegrał z Olszewskim (R), a Przybyło (K) poddał się Kretomiczowi (R), waga półciężka — Baran I (K) zwyciężył Kruka (R).

RZESZÓW. Zawody bokserskie o mistrzostwo kl. B. okręgu lwowskiego pomiędzy Resovią a jarosławskim Ogniskiem przyniosły Resovii dwa cenne punkty, które najprawdopodobniej zaważą na mistrzostwie grupy.

Resovia, jeszcze przed meczem wygrała zawody w. o. 16:0 z powodu nadwagi zawodników Ogniska. Resovia zaprezentowała się bardzo korzystnie i zasłużenie wygrała zawody w stosunku 9:5 przewyższając pod każdym względem gości. Wyniki poszczególnych walk według kolejności wag (na pierwszym miejscu zawodnicy Resovii) Sudoł wygrywa w 2 rundzie przez dyskwalifikację Węgrzyna; Wróblewski II remisuje z Gnatowskim; Gac przegrywa na punkty z Guttmanem; Żyradzki wygrywa v. o. z powodu braku przeciwnika; Macioszek wygrywa na punkty z Singerem; Benarczuk wygrywa na punkty z Mielnickim i wreszcie Serwa ulega na punkty Rubinowi.

Sezon bokserski w Rzeszowie

RZESZÓW. Bar-Kochba po skończeniu obecnie mistrzostw bokserskich, zapowiada bardzo bogaty sezon bokserski w Rzeszowie. Przez ring rzeszowski przewiną się najlepsze drużyny bokserskie w Polsce z reprezentacją Poznania, I.K.P., Okęciem, Polonią, Ruchem na czele.

Najbliższej niedzieli odbędzie się w Rzeszowie sensacyjne spotkanie mistrza okręgu lwowskiego Lechii z Bar-Kochbą. W ramach tego meczu odbędzie się spotkanie dwu najlepszych much w Małopolsce Grauera I z Bar Kochby z Wróblewskim, byłym zawodnikiem Resovii, oraz Moszkowicza z Baranowskim.

W niedzielę 21 przyjeżdża do Rzeszowa Team Rekord - Gwiazda (Warszawa) z Rotholcem na czele, a 27 bm. odbędą się w Rzeszowie pierwsze międzynarodowe zawody bokserskie pomiędzy FTC Budapeszt a Bar-Kochbą. (v).

U naszych znajomych

Jarosz walczy w Paryżu

Jeff Dickson zainteresował się jednak Jaroszem i chce go koniecznie sprowadzić do Paryża. Telefonował on do Polaka do Jarosławia, ale go tam już nie zastał; potem do Warszawy — też za późno. Teraz pertraktuje z Jaroszem w Gdyni. Jeśli menażerowi francuskiemu uda się wyrobić wizę francuską dla matki Jarosza, dojdzie w Paryżu do spotkania Jarosz — Tunero.

Ran trenuje w Paryżu

Ran trenuje obecnie w Paryżu pod okiem Dicksona, który ma zamiar zorganizować mu kilka spotkań.

Hrubesz remisuje

Pogromca Rana, Hrubesz, stoczył w Pradze walkę z Francuzem Janasem. Mimo przewagi Francuza sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą.

Zbliżający się sezon bokserski przyniesie ściślejszy niż dotąd kontakt z pięściarstwem włoskim. W przyszłym miesiącu przyjeżdża klubowy zespół Treviso, w styczniu reprezentacja Włoch. Informacje z terenu włoskiego przyjmą więc chyba zwolennicy pięściarstwa z zadowoleniem.

Na pierwszy plan życia pięściarskiego Włoch wybija się fakt, że włoska federacja pięściarska (Federatione Pugilistica Italiana) zaangażowała związkowego trenera dla swoich czołowych zawodników. Wybór padł na znanego Amerykanina Steve Klausa, który przygotowywał Węgrów do olimpiady berlińskiej. Steve Klaus został zakontraktowany na przeciąg dwu lat, a jego zadaniem będzie przygotować pięściarzy włoskich do olimpiady w Tokio.

Warto nadmienić, że Włosi posiadają szereg doskonałych trenerów rodzimych ze znanym w Polsce Garzeną na czele, który zajęty jest jednak w klubie fabrycznym FIAT, nie byłby więc w stanie podołać zadaniu generalnego trenera objazdowego. Włosi pozostawiają nowozaangażowanemu trenerowi zupełnie wolną rękę w wyborze zawodników i w systemie przygotowań obecnej extraklasy.

Pierwszym zadaniem Steve Klausa będzie przygotowanie włoskich pięściarzy do meczu z Polską, dokąd przyjedzie on wraz z drużyną włoską.

Cortonesi, świetny pięściarz włoski wagi piórkowej, który w finale mistrzostw Europy w Mediolanie przegrał z Polusem, opuszcza w najbliższych dniach szeregi amatorskie i zasili obóz zawodowców. Najprawdopodobniej nie zobaczymy go już w Polsce.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wł. Kop., Gniezno. O czystość w sporcie bokserskim walczymy od dawna. Uwagi w zasadzie są słuszne. Tylko w ręku klubów jest ich los. Czemu powołują do władzy w związkach ludzi, którzy tolerują nieuczciwych sędziów?... Ogłoszenie Pańskiego apelu nie odniesie skutku.

P. Cz. Kóś, Bydgoszcz. Prosimy o kolekcjonowanie materiału w tej sprawie. Aby wystąpić i trzeba mieć ścisłe i wiarygodne dane.

Na prowincji

GRUDZIĄDZ. Zorganizowany przez Sokół III jednodniowy turniej siatkówki męskiej dał następujące wyniki: Sokół II — Sokół I 2:0, Sokół III—KPW 2:0 i KPW—Sokół I. Pierwsze miejsce zajęli zatem organizatorzy.

GRUDZIĄDZ. Bieg na przełaj. Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego przeprowadził Sokół I. bieg na przełaj. Startowało mimo zimna około 20 biegaczy. Młodzież do lat 14-tu włącznie, trasa około 1 klm: 1) Mazurewicz 4.38 min. 2) Kolkiewicz, 3) Krajewski; do lat 16-tu trasa około 2 klm: 1) Trzciński — czas 9.07 min. 2) Kierżanowski, 3) Muzdewski; do lat 18-tu, trasa około 3 klm: 1) Szymański I. 11.51 min. przed Liczmańskim, a w kategorii panów 1) Zieliński J. czas 11.39 min. przed Perszkiem.

BIELSKO. Mistrzostwa klasy A podokręgu dostarczyły wiele emocji i wyniki z gola nieoczekiwane: Grażyna (Dziedzice) — Czarni (Żywiec) 5:0; BBTS — Kopalnia Brzeszcze 8:0; RKS Czechowice — Hakoah 7:2; BKS Biała — T.S. Koszarowa (Żywiec) 1:0. (hr)

PIŃSK. Na zakończenie sezonu odbyły się w Pińsku dwa spotkania piłkarskie: K. S. „Orzeł" — Ż.T.G.S. „Makkabi" 5:2 (3:0). WKS „Kotwica" — Ż.T.G.S. „Makkabi" 5:0 (3:0) w pierwszym spotkaniu bramki zdobyli Rein i Kowalewski po dwie — Jagodziński jedną. Dla Makabi Lemiszow. W drugim strzelcami byli: Bator (2) — Dziambor i Mazur oraz prawy łącznik. Oba mecze sędziował p. Niedzwiecki.

GNIEZNO. Stella — Cybina (Poznań) 2:1 (1:1). Ostatni mecz o mistrz. kl. A. Obie bramki zdobył Skoczylas a dla Cybiny Dłużewicz. W tabeli prowadzi Stella 15 pkt.

TARNÓW. Tarnovia — Krowodrza 2:2 (2:0). Mistrz Ligi Okr. Tarnovia uzyskawszy 2 bramki przez niezwykle ofiarnie grającego Jachimka, oddała po przerwie inicjatywę Krowodrzy, która w tym okresie gry wyrównuje na 2:2. Gra niezwykle ciekawa. Sędziował słabo p. Medwin. Widzów 300.

TARNÓW. Turniej siatkówki żeńskiej o tytuł mistrza Tarnowa średnich szkół żeńskich przyniósł zwycięstwo drużynie S.S. Urszulanek, które pokonały zespół Gimn. Jadwigi I 2:0, Gimn. Jadwigi II 2:0, oraz Gimn. Handlowe 2:0.

Zawody siatkówki o mistrz. DOK 5 rozegrane między drużyną 5 p. s. p. (Bielsko) a 16 p. p. (Tarnów) przyniosły zwycięstwo 16 p. p. w stosunku 2:0 (15:13, 15:12). Wyróżnił się ppr. Lis.

TARNÓW. Tutejszy Sokół I urządził pokazy gimnastyczne z udziałem pierwszorzędnych zawodniczek i zawodników z Krakowa, Dębicy i Katowic. Wspaniale wypadły pokazy 3 olimpijek, a to Wojciechowskiej (Dębica), Skirlińskiej i Stępińskiej (Kraków) oraz młodziutkiej tarnowianki Lirakówny. Z panów wysoki poziom gimnastyki na przyrządach zademonstrowali Lewicka, Pietriczek, Bajko, Pochwalski i Przeździecki.

NOWY SĄCZ. Turniej błyskawiczny o puchar podokręgu podhalańskiego: Strzelec — Makabi 2:0, Beskid — Podhale 1:0, Sandecja I-b — Beskid 2:0, Sandecja I-b — Strzelec 3:0 (finał).

REMBERTÓW. Polonia II — Kadra 3:3. Mistrz. kl. A. Polonia grała z Kisielińskim i Odrowążem. Gra ciekawa i na dobrym poziomie. Bramki zdobyli Kisieliński 2 i Odrowąż 1, dla Kadry Wujek, Gurecki i Ponsko. Sędziował z powodu nieprzybycia sędziego, p. Sochan.

RADOM. Broń — Czarni II 10:0 (5:0). Mistrz. kl. A. Bramki strzelili Mąkosa 5, Fabian, Matyjaszkiewicz po 2 i Spyt. Winę wysokiej porażki ponosi słaby bramkarz Czarnych. Przez cały czas meczu padał ulewny deszcz.

BRZEŚĆ n.B. Mecze siatkówki i koszykówki Pogoń — Strzelec wygrała Pogoń 2:0 i 44:24.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — WKS 5:3 (1:3). Mecz treningowy.

P. W. GAŁUSZKA sędziował w Pradze mecz zapaśniczy Niemcy — Czechosłowacja 6:1. P. W. Gałuszka prowadził zawody ku zupełnemu zadowoleniu obu stron, czego zresztą najlepszym dowodem jest zaproszenie jakie otrzymał Polak, na prowadzenie rewanżowego meczu, który odbędzie się w Stuttgardzie 11 grudnia rb.

Warto podnieść, że sędzia polski, spotkał się w Pradze z przesadną grzecznością ze strony gospodarzy, a po odegraniu hymnu polskiego, prezes czeskiego związku p. Žverina wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska"!

ZAPROSILI, ALE NIE POJEDZIE...

Wilh. Gałuszkę poprosił Związek Szwajcarski na arbitra międzypaństwowego meczu zapaśniczego Szwajcaria — Niemcy, który rozegrany zostanie w Bernie. P. Gałuszka bez zgody PZA i ZZ nie mógł z zaszczytnej propozycji korzystać. (hr)

Mecz Polska — Niemcy w zapasach na widowni

Kapitan Polskiego Zw. Atl. p. Gałuszka podczas swego ostatniego pobytu w Pradze zakontraktował z kierownikami niemieckimi międzypaństwowy mecz zapaśniczy (w stylu grecko - rzymskim), Polska — Niemcy. Mecz ten wymaga tylko zatwierdzenia naszych władz. Rozegrany zostanie on 4 grudnia br. w Katowicach. W dniu następnym Niemcy odwiedzą Kraków. (hr.)

W niedzielę walne zgromadzenie P. Z. H. L.

W niedzielę rano rozpoczną się w sali konferencyjnej PUWF obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Wykroczą one poza ramy formalistycznych formułek. Będzie to generalna spowiedź i generalne oczyszczanie zadymionej atmosfery, jaka ostatnio utworzyła się w Zarządzie nie pozwalając na swobodny oddech i pracę.

Delegaci okręgów staną przed ważkim zadaniem. Trzeba będzie wysłuchać obie strony, z powodzi argumentów i misternych słów wyłowić istotną prawdę i potem już zdecydowanym krokiem, bez żadnych względów, dążyć do rozwiązania, któreby dla sportu hokejowego było najbardziej korzystne.

Spodziewamy się, że delegaci, którzy przybędą do stolicy ze wszystkich ośrodków Polski potrafią wznieść się na odpowiedni poziom i utrzymają wysoki ton, jaki w ostatnich latach stale cechował zjazdy hokeistów.

Plany wojenne narciarzy

Rozmowa z dr Henrykiem Szatkowskim, kapitanem sportowym PZN

Zima się zbliża wielkimi krokami. Zima specjalnie dla nas doniosła — ostatnia przed mistrzostwami świata w Zakopanem, przedostatnia przed Olimpiadą w Sapporo. Trzeba więc pracować, pracować i jeszcze raz pracować.

Nowy kapitan sportowy PZN dr Henryk Szatkowski wie o tym doskonale. Przynajmniej trzy dni w tygodniu spędza w Zakopanem, montując trening i dozorując zawodników. A od Bożego Narodzenia osiądzie na stałe w stolicy zimowej Polski.

Na sytuację, którą w spadku zostawił mu dr Stanisław Faecher, zapatruje się trzeźwo, do pracy bierze się z energią i zapałem. Za chwilę opowie nam sam o swych nadziejach i planach na nadchodzący sezon.

— Jaki będzie zasadniczy kierunek pracy sportowej?

Na pytanie to trudno mi odpowiedzieć. Kierunek ten nie zależy ode mnie. Władze sportowe PZN-u skupiają się przede wszystkim w Komisji Sportowej, częściowo w Komisji Wyszkoleniowej i sądzę, że przewodniczący obu tych Komisji pp. Grosman i mjr. Nycz więcej ode mniej w tej sprawie mogliby powiedzieć.

Nie sądzę, by zasadnicza podstawa polityki sportowej PZN mogła ulec zmianie. Zasada eliminowania reprezentacji przez utrzymywanie grupy elitarnej, zasada pomagania zawodnikom są ustabilizowane od lat i nie widzę możliwości stosowania innej polityki.

Specjalizacja zawodników

— Chciałbym przeprowadzić konsekwentnie zasadę, że zawodnik powinien startować w swojej specjalności. Czy to będzie kombinacja norweska, czy alpejska, czy tylko biegi czy ewentualnie kombinacja alpejska i skoki — wszystko jedno. Nie możemy się sugerować wyjątkowym wypadkiem Bronka Czecha. To był, a raczej to jest wyjątek. Na ogół nikt nigdzie nie żąda od zawodnika równych wyników w obu kombinacjach. Nie możemy się sugerować również tym, że program olimpijski obejmuje obie konkurencje równocześnie. Przecież lekkoatletyczny program olimpijski czy pływacki obejmuje równocześnie znacznie więcej konkurencji a nikomu nie przychodzi na myśl żądać od zawodnika doskonałości we wszystkich dyscyplinach. Trzeba więc przede wszystkim jasno powiedzieć, w jakim kierunku specjalizują się zawodnicy dojrzali do specjalizacji, trzaba stworzyć grupy specjalistów i prowadzić trening w ramach tych grup według specjalnych programów.

Na Śląsk po biegaczy

Drugą zasadą to teza, o którą kruszę kopię od lat: poparcie Śląska. Jestem przekonany, że środowisko zakopiańskie będzie miało coraz gorszych biegaczy. Talenty jak Karpiel staną się raczej wyjątkami a przeważać będzie typ skoczka i zjazdowca.

Ten stan rzeczy możemy obserwować we wszystkich wielkich zagranicznych stacjach sportów zimowych. Specyficzna atmosfera, łatwość używania kolejki do treningu zjazdowego, konieczność skakania na wielkiej skoczni, która wymaga specjalizacji powodują, że zawodnicy skupieni w takich środowiskach idą przede wszystkim w kierunku zjazdów i skoków.

Tak będzie i w Zakopanem i tak nawet jest już w Zakopanem. A ponieważ na razie jedyny poważniejszy ośrodek sportowy zarysowuje się poza Zakopanem na Śląsku, należy stamtąd oczekiwać nowych kadr naszych biegaczy.

Chciałbym bardzo by PZN umiał odpowiednio poprzeć środowisko śląskie. Chciałbym by w nim wielki autorytet i doświadczenie sportowe Bronka Czecha zostały odpowiednio wykorzystane, bo gdzie, jeżeli nie na Śląsku, jego tak w Zakopanem niedoceniana solidność powinna być należycie oceniona. O ile wiem, pewne pociągnięcia w tym kierunku zostały już zrobione i akcja dożywiania i suchej zaprawy prowadzona przez SKN została przez PZN poparta.

— Czy PZN zorganizuje trening zawodników?

— Naturalnie. Grupa elity jest już wyeliminowana. Grupa ta jest dożywiana. Poza tym z suchej zaprawy zorganizowanej dla tej grupy mogą korzystać wszyscy narciarze środowiska zakopiańskiego. Program suchej zaprawy opracował Bronek Czech a wykonanie spoczywa w jego rękach pod ogólnym kierownictwem przydzielonego przez wojskowość p. por. Dąbrowskiego.

Kadry reprezentacji

Wybierając grupę pozwoliłem sobie na pewną małą zmianę w stosunku do dotychczasowej praktyki. PZN dał mi ze względów budżetowych 20 miejsc do dyspozycji. Postanowiłem w pierwszym rzędzie dożywiać tych zawodników z pośród starszych, którzy reprezentują rzeczywiście poważną klasę międzynarodową. Jest to grupa, na której na podstawie dotychczasowych doświadczeń, oprze się nasza reprezentacja. Wyznaczyłem Stanisława i Andrzeja Marusarzy, Karpiela, Szindlera, Nowackiego i Wawrytkę. Byłbym wyznaczył, gdyby byli w Zakopanem, Orlewicza, Wnuka, Górskiego. Za wchodzącego w skład grupy uważam także Bronka Czecha, bo nie mogę pogodzić się z myślą, by zawodnik, który zdobył mistrzostwa Polski w obu kombinacjach w roku 1937 nie miał nadal barw Polski bronić.

Przypływ młodej krwi

Postanowiłem nie zaliczyć do grupy dożywianej całego szeregu zawodników o słabszych wynikach, szczególniej tych, których wyniki ustabilizowały się od lat na równym mniej więcej poziomie. Mając do wyboru zaliczyć albo ich albo też najlepszą młodzież, zdecydowałem się na to drugie i na pozostałe miejsca zakwalifikowałem najlepszych młodych zawodników częściowo jeszcze juniorów. Czekają nas w latach 1939 i 1940 dwie ciężkie próby sportowe — FIS w Polsce i olimpiada. Nie możemy opierać się na zawodnikach, którzy ustabilizowali się na przeciętnym poziomie. Musimy niejako na dziś wziąć to co mamy rzeczywiście najlepszego, a resztę przeznaczyć na zawodników dnia jutrzejszego.

Oczywiście jestem zdania, że w warunkach jakie istnieją w Zakopanem należałoby dożywiać conajmniej 50-ciu zawodników i ani na chwilę nie twierdzę, że ci którzy do grupy nie należą nie zasługiwali na pomoc. Niestety jednak nie można cudownie rozmnożyć posiadanych środków i trzeba gospodarować tym co się ma. Oczywiście przyszłość dopiero pokaże czy pociągnięcie to było dobre, ale nie próbując zmian stalibyśmy na miejscu, co jak wiadomo, nie zwiększa szans na przyszłość.

Przegląd sił

— Oczywiście trudno mi dziś powiedzieć jak ukształtuje się nasza elita. Stanisław Marusarz i Karpiel nie biorą udziału w zbiorowych treningach i pracują samodzielnie. Marusarz gospodaruje w schronisku na Pysznej, Karpiel jest gajowym w lasach państwowych. Nie można od nich oczywiście żądać by porzucali swe zajęcia dla treningu ale na szczęście zajęcia ich są tego rodzaju, że pozwalają im na pracę treningową.

Wydaje mi się, że Staszek Marusarz najlepiej zrobi jeżeli ograniczy się do zjazdów i skoków, bo w obu tych konkurencjach przedstawia rzeczywiście światową klasę. Nie sądzę by w Lahti miał szanse w kombinacji norweskiej, wiele natomiast może zrobić w skokach. Karpiel i Nowacki w tej chwili są najlepszymi naszymi biegaczami. Są zresztą od początku swej kariery specjalistami. Nowacki ma na szczęście pracę i tak przychylne kierownictwo Dyr. Kasztelewicza, że może śmiało trenować.

Wawrytko, Andrzej Marusarz i Szindler nie mają takiego zajęcia, potrafią więc jakoś czas swój zorganizować by przeprowadzić dobry trening. Sądzę, że Szindler powinien główny nacisk położyć na kombinację alpejską.

Za niesłychane osłabienie naszej reprezentacji uważam brak Górskiego, Orlewicza i Wnuka. Ich studia względnie wojsko kolidują z treningiem. Jeżeli tylko okaże się, że mogą systematycznie trenować, otrzymają całe poparcie.

Co do grupy „młodych" to wybrałem Granfelda, dwóch Kulów, Krzystofiaka, Roja, Poboskiego, Daniela, Cwiertniewicza, Pęksę, drugiego Łuszczka, Szczepaniaka, Harfiniaka, Jarząbka i Majera. Na razie lekarz zdyskwalifikował dwóch: Granfelda i Harfiniaka. Wśród tych zawodników trudno jeszcze mówić o specjalizacji, ale wyróżnia się tu kilku dobrych skoczków.

Na mistrzostwa świata

Co do planu treningu to zależy on oczywiście w dużej mierze od śniegu i terminu zawodów. Sądzę, że sucha zaprawa potrwa do początku grudnia. Jeżeli w grudniu będą odpowiednie warunki świetne, rozdzielimy osobno grupę zjazdową, osobno zaś grupę biegową, która połączy się z obozem biegowym organizowanym przez „Strzelca" zakopiańskiego.

O ile w Beskidach Zachodnich nie będzie w tym czasie odpowiednich warunków śnieżnych zawodników śląskich przewieziemy do Zakopanego. Zjazdowcy rozpoczną pracę jak najwcześniej się tylko da przy wykorzystaniu kolejki. Przygotowanie musi być ukończone tak by mistrzostwa Polski w pierwszych dniach lutego były odpowiednią eliminacją dla wyjazdu na FIS. Po Mistrzostwach zostanie bardzo mało czasu, bo jadący do Lahti będą się musieli tam dość wcześnie zaaklimatyzować, a zjazdowców chcielibyśmy wysłać przed FIS-em w Engelbergu na trening trzytygodniowy na trasach zjazdowych szwajcarskich i austriackich. Obie ekspedycje będą bardzo kosztowne i dlatego sądzę, że nie będziemy mogli wysłać więcej jak 4 — 6 zawodników do Lahti a najwyżej czterech do Engelbergu.

Chciałbym bardzo, żeby zawodnicy śląscy, a poza tym i inni lepsi zawodnicy wyeliminowani w mistrzostwach okręgowych, które odbędą się we wszystkich okręgach około 20 stycznia, zebrali się na wspólnym obozie doskonalącym w Zakopanem. Uważam zapoznanie się z trasami i trening z doskonałymi zawodnikami zakopiańskimi za najlepszy szlif przed mistrzostwami.

Trener austriacki

— Czy PZN sprowadzi trenerów?

— Sprawa trenerów jest trudna. Za najpotrzebniejszego uważam dobrego trenera zjezdowego, Austriaka, któryby nie był zaabsorbowany szkołą, na Kasprowym, ale który potrafiłby prowadzić trening grupy zjazdowej od połowy grudnia do Mistrzostw i wyjazdu do Engelbergu. W tej sprawie, jak również w sprawie udziału zawodników austriackich w naszych Mistrzostwach będę w najbliższym czasie w Wiedniu, a korespondencja jest już dość posunięta. Chciałbym również przy tej sposobności rozmawiać w Berlinie ze związkiem niemieckim, bo uważam w tej chwili w braku Czechów, konkurencję niemiecką za najkorzystniejszą dla naszych zawodników, przede wszystkim w zakresie kombinacji norweskiej.

Uważam, że wobec największych szans jakie zawodnicy nasi mają w skokach, szczególnie wobec przebudowy skoczni na Krokwi i budowy nowej skoczni treningowej, konieczne jest pozyskanie dobrego trenera norweskiego, skoczka. Otwarcie powiedziawszy jest to rzecz bardzo droga i trudna, tak, że mało mam nadziei, by prowadzone przez PZN pertraktacje dały pozytywny wynik. Trener ten jest potrzebny tylko na styczeń, ale musiałaby to być rzeczywiście najpierwszorzędniejsza siła, gdyż otwarcie powiedzmy, innej sprowadzać nie warto.

St. R.

Cała Finlandia przy pracy

nad mistrzostwami narciarskimi świata

Helsinki, w listopadzie.

Mistrzostwa narciarskie świata w Helsinkach są punktem centralnym zainteresowań całej Finlandii. Nad ich przygotowaniem pracuje cały sztab zarówno w Helsinkach, jak i na miejscu w Lahti.

Prezes związku fińskiego adw. Tauno Aarre, tak mówi o sprawach związku:

— Dotychczasowe mistrzostwa FIS stały się wielkimi ba, ogromnymi festynami narciarstwa, w których biorą udział najsilniejsze drużyny wszystkich państw narciarskich. Przyjeżdża też na nie wielu sympatyków narciarstwa z zagranicy tak, że są one znakomitym środkiem propagandy. Przy organizacji bierzemy więc pod uwagę nie tylko ich znaczenie sportowe, ale i propagandowe.

Organizacja takiego wielkiego wydarzenia wymaga udziału całego państwa, zwłaszcza gdy chodzi o państwo tej wielkości co Finlandia. Naturalnie na czele przygotowań kroczy Związek, ale znaczną ich część, zwłaszcza sprawy techniczne, powierzono komitetowi w Lahti. Finansowanie mistrzostw spoczywa na barkach paru jednostek prywatnych. A chodzi tu o miliony marek. Przyjdzie nam też z pomocą państwo. Koleje fińskie już wykazały swą dobrą wolę.

Prof. Kaloniemi (dawniej Calonius), członek komitetu organizacyjnego jest bardzo zadowolony, że Finlandia tym razem nie musi wysyłać swych zawodników za granicę, gdzie walczyli w nieznanych sobie warunkach.

— Już w marcu tego roku wybrał Związek specjalny komitet organizacyjny, do którego należy 7 osób. Trzy osoby z Helsinek zajmuje się sprawami Kongresu (na którym zapadnie decyzja co do powierzenia Zakopanemu mistrzostw w r. 1939). Techniczne sprawy wziął na siebie klub w Lahti.

Aptekarz Vilho Kesamo, prezes tego klubu i komitetu technicznego mówi:

— Zadaniem naszego klubu jest opieka nad przygotowaniami technicznymi. Pierwszą rzeczą była budowa skoczni, która odpowiadałaby powadze mistrzostw i regułom międzynarodowym. Budujemy ją od wielu miesięcy pod kierunkiem eksperta inż. Sirola, według rysunków sławy międzynarodowej w tej dziedzinie, norweskiego inżyniera Tunold Hansena. Skocznia pozwoli na skoki 65 mtr. Skoczkowie nie tylko nasi, ale norwescy i szwedzcy twierdzą, że jest to najlepsza długość.

Starą skocznię odnowiliśmy; będzie ona służyła dla treningów. Nowe trybuny pomieszczą 25.000 osób. Schronisko narciarskie jest przebudowywane, tak jak i słynna łaźnia fińska „Sauna", która będzie powiększona i obdarzona wielką werandą szklaną.

Koleje fińskie budują specjalny dworzec, przedłużają tory i mosty kolejowe.

Asygnowano już na to 105.000 mrk. Przygotowania nasze są już więc bardzo zaawansowane.

G. E. Jannson.

Moje wykłady o sporcie

SZERMIERKA

— Do dobrej szermierki potrzebne są koniecznie dwie rzeczy: dobre pantofle i dobra... szermierka.

Wieszcze te słowa wypowiedział w swoim czasie jeden z zasłużonych na terenie lwowskim fechmistrzów.

Jakże cudownie można by je odnieść nie tylko do szermierki, ale w ogóle do całego naszego sportu, w którym ostatnio zaszło tyle zmian na lepsze. Przynajmniej o ile chodzi o — pantofle.

Wróćmy jednak do szermierki. Rycerski ten sport datuje się jeszcze od czasów starożytnych i średniowiecznych, kiedy to do dobrego tonu należało, koniecznie, choćby raz na dzień, zrobić komuś przyzwoitą dziurę w brzuchu, wypuścić na wierzch wątróbkę i wypaproszyć kiszeczki, aby po tym cyrulik miał co z powrotem wkładać i zaszywać.

Świetne to były czasy. Zarabiał i doktór i felczer i aptekarz i grabarz. Nie było bezrobocia, ani ubezpieczalni, a sport szermierczy stał na wyżynach, o jakich trudno by dziś marzyć pierwszemu lepszemu olimpijczykowi.

Szermierka średniowieczna obejmowała siedem sakramentalnych konkurencyj: szablę, szpadę, floret, topór, tasak, pikę i halabardę. Rozmaitość, aż się dusza raduje.

Można było wtedy bliźniego: i piknąć piką i ciachnąć toporem i podkosić halabardą — nie mniej skutecznie niż to się dziś czyni na meczach piłkarskich przy pomocy prozaicznego buta footbalowego.

Niestety, poza pierwszymi trzema rodzajami broni, wszystkie inne wyszły z czasem z użycia. Do dnia dzisiejszego utrzymały się tylko wyżej wspomniane: szabla floret i szpada. Ponadto przybyły — w konkurencji męskiej: majcher i pilnik, zaś w konkurencjach dla pań: pogrzebacz, trzepaczka i wałek do ciasta.

Z niewiadomych bliżej przyczyn, jedynie szermierka szablą, floretem i szpadą otoczona została opieką władz sportowych. Wyczyny sportowe majchrem i pilnikiem poddano kompetencji dzielnicowych komisariatów policyjnych, zaś pogrzebacz, trzepaczkę i wałek do ciasta, stosowane w związkach, nie tyle sportowych ile małżeńskich, przekazano organizacyjnie sądom cywilnym a zwłaszcza sądom pracy, jako że żadna praca nie hańbi.

Poza wspomnianymi konkurencjami, znaną jest i często spotykaną szermierka słowna, z upodobaniem uprawiana w klubach i na walnych zgromadzeniach związków sportowych, oraz szermierka obietnicami, którą z reguły stosuje każdy nowo wybrany działacz sportowy.

Ze względu na to, że te dwie ostatnie odmiany sportu wkraczają również w dziedzinę polityki, lepiej i ostrożniej będzie pominąć jej tutaj milczeniem. Inna rzecz, że na upartego możnaby się w całej szermierce dopatrzeć charakteru wybitnie politycznego. Istnieją tutaj przecież dwie zasadnicze szkoły: niemiecka i włoska. Czy trzeba więcej? Po prostu: oś Berlin — Rzym! Faszyzm. Hitleryzm. Rasizm. Totalizm. Kto szuka polityki w szermierce, może ją mieć. Proszę bardzo.

Już same terminy szermiercze zdradzają wybitne nastawienie polityczne, nie uznając w swym szowinizmie żadnego innego języka jak tylko włoski. Takie np. Radoppio, riposta, finta, prima, secunda, terca, mensura balilla, traviata sole mio, canzonetta mówią już same za siebie. Kożdy szanujący się szermierz, gdy oberwie szablą czy szpadą, zamiast krzyknąć do przeciwnika „zbój" lub „świnia" mówi: „tusz" tak jakgdyby ten wodno - toaletowy wyraz zagraniczny brzmiał piękniej niż nasza rodzima mowa.

Pomijając jednak te szczegóły, można do samej szermierki mieć poważne zastrzeżenie. Oto na tzw. planszy stają naprzeciw siebie dwaj przeciwnicy. Mają wprawdzie groźne miny i groźne szpikulce w ręku, ale każdy z nich ma na końcu kulkę (tzn. szpikulec, nie przeciwnik). Ba, żeby się tylko na tym skończyło. Szermierze ubierają ponadto na siebie materace i zakładają na gęby siatki. W takim stroju mogą „do maja" na siebie skakać, a żadnemu nic złego się nie stanie.

A gdyby nawet znalazł się między nimi jakiś uczciwy sportowiec, któryby na nagusa i prawdziwą szablą chciał się trochę pofechtować — to mu zaraz przeciwnik zrejteruje z placu i będzie się tłumaczyć, że mu żona nie pozwala pojedynkować się lub że ma głęboko osadzone przekonanie religijne i dlatego nie można stanąć do walki na szable na dystansie krótszym niż 25 kroków.

Czy w takich warunkach może być mowa o uczciwym sporcie? I jaką w takim razie emocję mogą mieć solidni kibice, którzy na zawody szermiercze przybędą? W szermierce ani krew się nie leje, ani zęby nie wylatują, ani kości się nikomu nie rozbija. Po zawodach jeden klub nie wypisuje drugiemu impertynencyj po gazetach, nie podaje listy rannych, zabitych i zaginionych. Jednym słowem: gdzie tu jest sport?!

I jeszcze jedno. Niechno się na taką szermierkę zapatrzą nasi bokserzy i piłkarze, niech dla siebie zażądają siatek na głowy i materaców na brzuchy... Co wtedy się stanie? Ogólny upadek sportu! Ludzie, nie mając godziwej rozrywki na zawodach sportowych zaczną chyba z wariacji kupować książki i zajmować się lekturą! A znajdą się na pewno i tacy, który będą chodzić do — teatru! Bo tam na scenie, w jakiejś uczciwej sztuce zawsze będzie można parę solidnych trupów zobaczyć.

Żywić wypada nadzieję, że słowa nasze — w zrozumiałej trosce o dobro i przyszłość naszego sportu napisane — trafią tam gdzie potrzeba i wywołają odpowiedni skutek.

Szermierka w formie, w jakiej obecnie jest praktykowana — szermierka z siatkami, materacami i kulką na końcu — grozi poważnym niebezpieczeństwem!

CAVEANT CONSULES (niech przy kawie pomyślą o tym konsulowie!)

LOU-LOU

Al. Reksza

CZARNE KOWADŁO

Peter Jackson — mistrz bez tytułu

Można życzyć każdemu, aby wypłacono mu choćby tylko po pół grosza od wiersza za wszystkie artykuły, jakie w ostatnich 2 latach wypisano o Joe Louisie. Wyznaję ze skruchą, że sam zużyłem na przeróżne „portrety" i „sylwetki" Louisa kilka flaszek atramentu. Ale przyznać musimy, że było warto, bo, mimo klęski ze Schmelingiem, mimo kilku niezbyt udałych walk „Brown Bambera" z innymi przeciwnikami, ten, 23-letni obecnie chłopak jest niewątpliwie największym talentem pięściarskim od czasów Dempsey'a i Tunney'a.

Od czasów Dempsey'a i Tunney'a, a więc na przestrzeni ostatnich 10 lat. Byli tacy, którzy, obserwując i chwaląc Louisa, nie wpadali w przesadę, nie nazywali go „cudem", a uznawali tylko jego wielki talent. Pamiętali, że wystarczy zrobić przegląd, już nie najwspanialszych w ogóle pięściarzy historii, ale samych tylko czarnych pobratymców Joe Louisa, aby zdać sobie sprawę, że pod różnymi względami „Brown Bomber" daleki jest jeszcze od „cudowności". O wielu sławnych pięściarzach czarnej rasy już pisałem, a obecnie mogę powiedzieć o najznakomitszym murzynie, jaki kiedykolwiek przekroczył sznury bokserskiego ringu. Był to Peter Jackson, nazywany „Czarne Kowadło".

Moi stali Czytelnicy dziwią się przypuszczalnie, dlaczego karierę „najznakomitszego" odtwarzam dopiero teraz, zajmując się przed tym „mniej znakomitym", jak sam Langford, Joe Jeanette, Joe Walcott i inni. Otóż dzieje Peter Jacksona, ciekawe i niezwykłe, „tuszowane" były starannie i tuszowane są nawet jeszcze teraz z pietyzmem dla największych białych bokserów dawnych czasów Sullivana i Corbetta, dwu pierwszych mistrzów świata wagi ciężkiej. Jackson był w okresie championatów Sullivana i Corbetta większą jeszcze „Czarną groźbą" dla wszystkich białych pięściarzy, niż doniedawna Joe Louis. Zrozumiała jest więc rzeczą, że osobę jego spychano później bardzo starannie w zapomnienie i trudno mi było zebrać potrzebne dane do, choćby już tylko powierzchownego skreślenia kariery Jacksona. Dość powiedzieć, że Peter Jackson nie figuruje wcale w almanachach bokserskich, podczas gdy znajdujemy w nich wszystkie walki Sullivana i Corbetta, zaopatrzone nawet w szczegółowe daty!

*

Joe Louis wyszedł szybko na czoło, bo jego szczęście, że urodził się w obecnych czasach. Dawniej było zupełnie inaczej. Amerykanie tępili utalentowanych czarnych bokserów z nieludzką bezwzględnością. Kiedy „Wielki Czarny Dym" Jack Johnson walczył z Jeffriesem, podczas meczu, gdy rozbijał w pył białego mistrza, strzelano do niego z pistoletów, a w nocy po jego zwycięstwie zlynczowano w Stanach 300 murzynów! „Czarna Pantera" Harry Wills napróżno wyzywał Dempsey'a przez okrągłe dwa lata. Dempsey nie chciał ryzykować mistrzowskiego tytułu, a Komisje Bokserskie wcale mu tego nie ganiły. Naodwrót, ze wszech stron pomagano mu wymigiwać się od spotkania z Wills'em. Murzyn robił co mógł, stawał po prostu na głowie, wyzywał Dempseya' w gazetach; zapraszał go na walkę na ulicy. Nie zdziałał nic. Nigdy nie walczył o mistrzostwo... Podobnie spławiono, i to nawet stosunkowo niedawno, innego czarnego, który zapowiadał się rewelacyjnie. Był to George Godfrey, więcej niż stukilowy kolos, obdarzony wielkimi zdolnościami. Ignorowano go i hamowano jego rozpęd, choć według zdania fachowców, mógł zajść bardzo daleko, nawet do championatu.

Peter Jackson walczył w ostatnich dwudziestu latach zeszłego stulecia i „względy rasowe" nieustannie krzyżowały mu jego wielkie poczynania. Dysponujący olbrzymią siłą fizyczną i posiadający wspaniałą budowę, Jackson, podobnie, jak i wielu innych głośnych pięścairzy, wziął się do boksu przypadkowo. Służył on jako marynarz na pewnym australijskim statku, na którym starszym oficerem był Niemiec, sadysta, znęcający się w okropny sposób nad „kolorową" załogą.

Któregoś dnia Peter Jackson, zaalarmowany straszliwym krzykiem, wypadł na pokład i ujrzał, jak oficer bije żelazną sztabą kilkunastoletniego murzynka. Nie zdążył już temu przeszkodzić. Zalany krwią chłopiec zwalił się nieprzytomny, a Jackson dygocąc z oburzenia dopadł do jego prześladowcy.

— Hey, boss. — krzyknął — rzucić to żelazo. Bić się ze mną na pięści, jak mężczyzna z mężczyzną!...

Kapitan statku, stary, poczciwy Yankes, bez słowa patrzył na obydwu, aprobując niejako tym milczeniem wyzwanie Jacksona. Poznał już zwierzęce instynkty swego pomocnika i nie miał nic przeciwko temu, aby czarny marynarz pomacał go nieco po żebrach.

— Yes, on ma prawo ująć się za swoim małym kolegą i żądać walki z panem! — oświadczył stanowczo. — To było świństwo bić malca żelazem! Zmierz się pan z nim na pięści, ja będę sędzią!...

Maltretowana przez całą drogę, a teraz dysząca pragnieniem zemsty czarna załoga, zwartym kołem otoczyła walczących.

Już pierwszym, intuicyjnie odgadniętym ciosem Peter rzucił przeciwnika na pokład. Długo tłumiona w jego sercu nienawiść wybuchła teraz z potworną siłą. Oficer padał, podnosił się i padał znów pod nieubłaganymi pięściami murzyna. Peter Jackson tłukł, tłukł i tłukł jak młotem, jak kowal w piekielnej kuźni, bez przerwy, bez opamiętania...

Pierwszym portem było Sydney i tam tylko dojechał ów Niemiec. Opuścił statek natychmiast po przybyciu do brzegu. W ślad za nim wybiegła na ląd fama o niezwykłej sile i zręczności Jacksona.

Osobą jego zainteresował się Larry Foley, popularny wtedy w Australii nauczyciel boksu i manager. Foley sam był kiedyś znanym bokserem na gołe pięści i choć miał tylko średnią wagę, pokonywał wielu półciężkich i ciężkich. W czasie, o którym mowa, Foley miał w Sydney bar i organizował u siebie liczne mecze i pokazy pięściarskie, cieszące się takim rozgłosem, że do lokalu jego ściągali miłośnicy boksu z całego świata. „Szkoła" Foley'a była chyba najcięższą do ukończenia uczelnią, jaką kiedykolwiek prowadzono. Zwycięstw „na punkty" w ogóle nie uznawano, mówiono o nich z najgłębszą pogardą. Pięściarz startujący u Foley'a musiał atakować od gongu do gongu, w przeciwnym razie wyrzucano go z ringu! Kto znokautował przeciwnika nie później jak w 6-ciu rundach, otrzymywał całe 5 dolarów nagrody! Pobitemu dawano na „otarcie łez" tylko połowę tej zawrotnej sumy!...

Peter Jackson był przez cały rok sparringpartnerem w tej niesamowitej „szkole". To chyba wystarczający dowód, iż należał do ludzi z żelaza! Skończył ją, nietylko z całymi kośćmi, ale, poznawszy metody treningu i walki, zdobył sobie wkrótce w całej Australii sławę pierwszorzędnego boksera.

Najlepszym z białych pięściarzy, jacy wówczas walczyli w piątej części świata, był Frank (Paddy) Slawin. Oczywiście ambicja Foley'a domagała się, aby zetknąć Slawina z Jacksonem. Doszło wreszcie do tego spotkania, o którym opowiadano sobie później długie lata. Trwało ono 40 rund i kto wie, kiedy by się w ogóle skoczyło, gdyby Foley nie przerwał go w końcu na grzeczne, lecz stanowcze życzenie policji!... Następnie miał się odbyć rewanż o tytuł mistrza Australii, jednakże Foley nie zdołał urządzić tego meczu, chciał bowiem, aby rozegrano go w Sydney, a Frank Slawin obstawał uparcie przy Melbourne.

W ciągu całej swej australijskiej kariery, trwającej sześć lat, Peter Jackson był raz tylko znokautowany przez niejakiego Biel Farnhama. Powtórne spotkanie „Czarnego Kowadła" z tym bokserem dało remis.

Przezwisko „Czarne Kowadło", jakim ochrzczono Jacksona, nie było zupełnie trafne. Przeszedłszy „szkołę" Foley'a, Peter istotnie był w pierwszym rzędzie puncherem, bił jak młotem i najczęściej wygrywał przez nokaut. Rozporządzał jednakże przy tym wielką techniką, był niezwykle zręczny i szybki, atakował w sposób przemyślany i inteligentny.

Curt Riess Steinam

Rentgenogram mistrza świata

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

New York, w październiku

Prasa sportowa ma bardzo złe przyzwyczajenie, mówiąc o mistrzach świata, czempionach, jako o jednookich wśród ślepców. Czytamy np., że X jest co prawda lepszy od swych przeciwników, ale przeciwnicy ci są tak słabi, że...

Czasami może to być prawdą. Ale na ogół jest to błędne. I łatwo tego dowieść. Wyczyny sportowców są z roku na rok lepsze, zwłaszcza jeśli chodzi o wyniki wymierzalne, jak bieg, skok. Mistrzowie w tych konkurencjach są napewno dziś lepsi, niż mistrzowie dawni.

Mimo to słyszymy i czytamy wciąż o „dobrych, dawnych czasach". Może były i dobre te czasy i ich sport mógł też być dobry. Ale pewne jest, że sport dzisiaj jest lepszy, a wraz z nim z konieczności i ci, którzy się nim zajmują. I znów z konieczności ci, którzy stoją na czele — mistrzowie.

*

Co musi cechować mistrza?

Przede wszystkim musi on mieć ciało mistrza (wydaje się to oczywiste, ale przy tendencji uduchowiania sportu zapomina się o tym coraz częściej). Nie dawno rozmawiałem z lekarzem nowojorskiej komisji lekkoatletycznej, który tak klasyfikuje najważniejsze dla sportowca części ciała ludzkiego: serce, nerwy, oczy.

Dr Walker np. stwierdził, że wszyscy wielcy bokserzy mają stosunkowo niski puls. Johnson miał puls 44, wobec 72 u normalnego człowieka. Niski puls oznacza zwiększoną wytrzymałość, gdyż serce może o wiele bardziej zwiększyć swą szybkość pracy, zanim zacznie być przemęczone.

Że sportowiec musi mieć dobre nerwy, a właściwie żadnych nerwów, to jasne. Mimo to istnieją tendencje niedoceniania tej zalety. Np. ze zdumieniem co chwila stwierdzamy jaką przewagę mają Murzyni w wielu sportach. A przecież głównym powodem tej przewagi jest system nerwowy, który przewyższa system białych ludzi, gdyż jest młodszy, mniej zużyty, mniej obciążony.

Inny przykład: Gdy Schmeling w pamiętnej czwartej rundzie meczu z Louisem trafił murzyna prawym, wielu myślało, że był to przypadek, Murzyn miał do tej chwili przewagę, a Schmeling niczego nie dokonał.

Czy jednak naprawdę Schmeling niczego nie dokonał? Schmeling czekał. Z zimną krwią czekał na swą szansę. Umieć czekać w takim meczu, to wielka rzecz, do tego trzeba mieć nerwy ze stali. Schmeling wygrał ten mecz dzięki nerwom bardziej, niż dzięki wszystkim prawym, którymi trafił podbródek Murzyna.

*

Mistrz musi być inteligentny. Naturalnie jest wielu mistrzów, którym tego brak, ale to wielki handicap i przegrywają oni ze słabszymi fizycznie przeciwnikami, którzy przewyższają ich inteligencją. Tunney pobił Dempseya swą przewagą umysłową. Barney Roos panuje nad wagą półśrednią, gdyż jest mądrzejszy od innych bokserów. Cochet pobił Tildena, gdyż mógł go wyliczyć. Możnaby służyć tysiącem przykładów.

*

Mistrz musi być odważny.

Ale co to jest odwaga? W sporcie mieszają często odwagę z głupotą. Bo nie jest odwagą, ale głupotą gdy bokser pozwala się przez szereg rund bić po podbródku. Nie jest odwaga pozwalać na takie rujnowanie ciała i zdrowia.

Co to jest odwaga? Gdy Cramm grał na mistrzostwach w Forest Hills, musiał oddawać sety całemu szeregowi młodszych graczy. Czasami wydawało się, że stoi on na krawędzi porażki, ale z niezwykłym spokojem potrafił zawsze w ostatniej chwili odwrócić kartę

Pewien krytyk amerykański napisał po tym, że wykazał on zdumiewającą odwagę. Inny krytyk kpił sobie z tego i twierdził, że nie trzeba wiele odwagi, aby wygrać mecz tenisowy, że odwagi trzeba, aby wytrzymać ciosy bokserskie.

Jesteśmy po stronie pierwszego krytyka. Odwaga jest rzeczą względną. Odwaga nie zawsze jest ściśle związana z niebezpieczeństwem cielesnym. Ostatecznie alpinista naraża się na znacznie większe niebezpieczeństwo, niż przeciwnik Joe Louisa. Czy bokser jest dlatego mniej odważny od alpinisty? Nie. Czy Cramm jest mniej odważny?

Znów nie. Cramm poświęcił się sportowi tenisowemu, a nie poskramianiu tygrysów. Wybrał sobie z góry sport, w którym życie nie jest narażone na niebezpieczeństwo.

Ale odwaga nie ma nic wspólnego z absolutnym niebezpieczeństwem, ale ze względnym, na które się człowiek wystawia, które bierze na siebie aby dojść do celu. Krytyk (nawet krytyk sportowy), który ryzykuje swą posadą, swą renomą i pisze to, co uważa za stosowne, jest odważny. Tenisista, który w decydującym momencie stawia wszystko na kartę, aby wygrać, jest odważny. Bokser, który nie wykręca się z niebezpiecznej sytuacji, nie jest szuka, opanowuje ją, jest odważny.

*

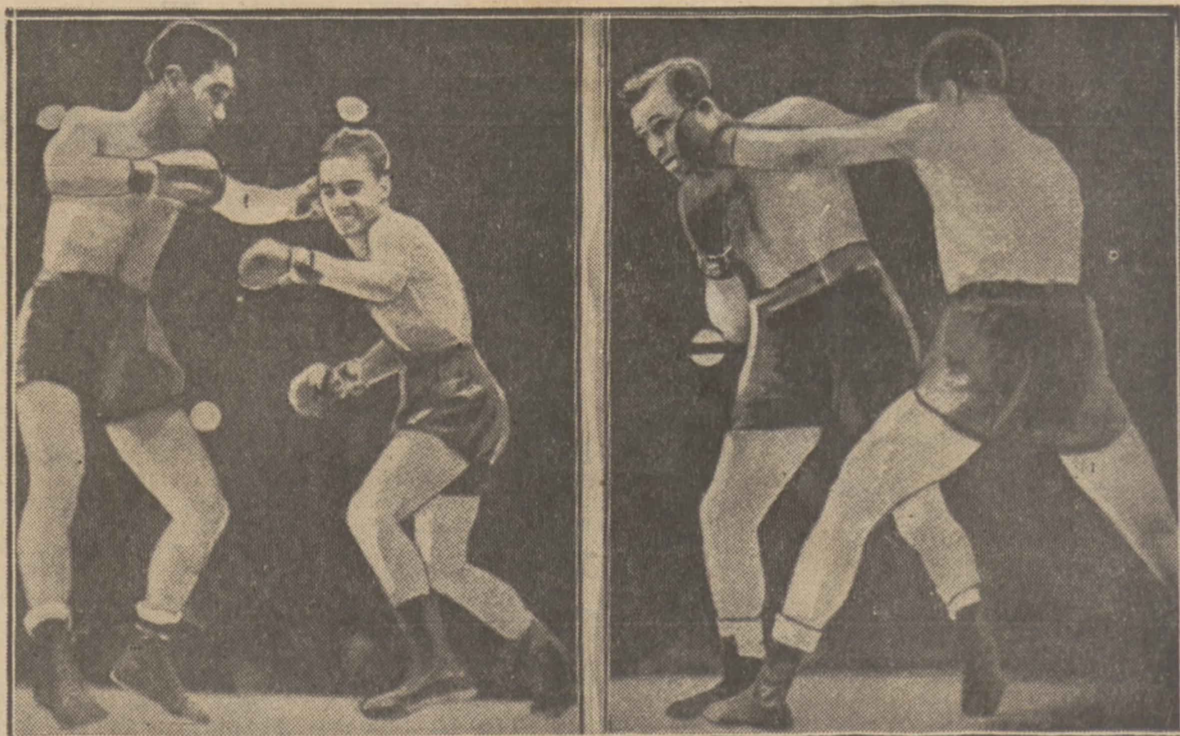
Po meczu, który rozegrał Barney Ross z Garcią, napisał największy krytyk Ameryki: „Gdy Garcia trafił raz ciężko Rossa, mistrz się nie cofnął, ale nawpół nieprzytomny przeszedł do ataku. W tym momencie widzieliśmy wszyscy, że on i tylko on jest prawdziwym mistrzem świata. Louis by się cofnął, zakrył by się rękami. Dlatego Louis nie jest prawdziwym mistrzem.

Odwaga. Odwaga ryzyka. Odwaga rozsądnego ryzyka, a nie bezsensownego poświęcania się.

*

To wszystko musi mieć mistrz, tym wszystkim musi być. To bardzo wiele. Mówić o jednookich wśród ślepców jest równie fałszywie, jak o nadludziach. Gdyż mistrzowie sportu nie są nadludźmi.

Ale to już inna historia.



TU CHODZI O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Na lewo: ostatnia runda meczu Jeffra — Escobar. Jeffra jest tak pewny zwycięstwa, że śmieje się z ciosu, który mu zadaje Escobar. Na prawo: wymiana „lewych" między Monttanerem i Ambersem w meczu o mistrzostwo wagi lekkiej

„Tygrysy z Sudbury" w Polsce

Dwa mecze hokejowe z mistrzem świata Kanadą

Łódź, 10 listopada 1937 r.

— Nasz program hoejowy jest gotów! — oświadczył nam dziś kapitan związkowy PZHL-u p. Tadeusz Sachs. Prosimy go więc o szczegóły i notujemy:

— Wyłączając inicjatywę klubową i okręgów, zatrzymam się tylko przy tych punktach programu, które mają charakter przygotowawczy do mistrzostw świata i reprezentacyjny. Pierwszym sprawdzianem formy naszych zawodników będą 4 i 5 grudnia mecze z mistrzowską drużyną Szwecji — AIK, w Katowicach. Rozegrane zostaną mecze AIK — Śląsk i AIK — Cracovia, nie jest natomiast wykluczone, że Szwedzi zagrają jeszcze i trzeci mecz, niekoniecznie w Katowicach, gdyż w Pradze wystąpią dopiero 9 i 10 grudnia.

— Na Boże Narodzenie i pierwszą dekadę stycznia mamy masę zaproszeń, m. in. do Davosu na puchar Spenglera i do Arosy na Sonnen-Gold-Pokal, są to jednak dla nas terminy niewygodne, z uwagi chociażby na nowoczesny turniej krynicki, jak i zbyt wczesny przed Pragą większy wysiłek. Turniej w Krynicy w dn. 1 — 6 stycznia ma już obsadę. Z zagranicy zobaczymy dwie drużyny: Rot - Weiss z Berlina i Ferencvarosi z Budapesztu, z kanadyjczykiem Staplefordem zaś z kraju, w myśl życzeń organizatorów, Cracovię, Warszawiankę, Jaworzynkę i KTH. W wyborze przeciwników zagranicznych decydował wyłącznie moment finałowy i z pośród dziesięciu ofert wybraliśmy te dwie. Södertalje, zeszłoroczni zwycięzcy w Krynicy, mieli, w myśl regulaminu nagrody przechodniej, pierwszeństwo w zaproszeniu, ale przyjazd ich stał się nieaktualny, wobec ograniczenia budżetu imprezy. Krynica projektuje wprawdzie jeszcze drugi turniej, o charakterze jubileuszowym, po mistrozstwach praskich z obsadą czterech drużyn zagranicznych, ale to jeszcze nic konkretnego.

— 10 stycznia jedziemy do Szwajcarii, a po drodze rozegramy dwa mecze w Niemczech. 16 stycznia gramy w Zurichu, 19 w Bazylei, 23 w Bernie, a w przerwach między jednym meczem a drugim, mamy wystąpić w Davosie, Arosie i St. Moritz. Narazie znamy tylko terminy w miastach, program w górach jest obecnie uzgadniany. Podane terminy w Zurichu, Bazylei i Bernie mogą być ewentualnie cofnięte o dwa, trzy dni wstecz, gdyż to nam komplikuje nieco terminarz spotkań w Niemczech w drodze powrotnej. 22 — 24 gramy w Sportpalaście w Berlinie, w ramach wielkiej imprezy na rzecz pomocy zimowej, organizowanej przez tow. „Kraft durch Freude". Jeżeli Szwajcarzy nie zgodzą się na przyspieszenie naszych spotkań, to w Berlinie grać będziemy 29 — 31, a w drodze do Berlina stoczymy jeszcze dwa, wzgl. trzy mecze w Monachium i Norymberdze.

— Między 1 a 8 lutego gościmy już z całą pewnością kanadyjczyków „Sudbury Tigers". Warunki są już uzgodnione, dokładne daty będą znane w ciągu przyszłego tygodnia. Przypuszczalnie odbędą się dwa mecze Polska — Kanada, jako ostatni trening przed Pragą. Bezpośrednio po meczach katowickich obie drużyny wyjadą do Pragi.

— Mecze w Szwajcarii i Niemczech i wreszcie z Kanadą powinny być dostatecznym przygotowaniem do mistrzostw świata. Żadnych obozów nie będziemy robić, tylko jaknajwięcej grać.

— Po Pradze będziemy jeszcze gościć drużyny zagraniczne, ale co do wyboru zorjentujemy się najlepiej na miejscu mistrzostw.

— Mistrzostwa Polski planujemy rozegrać w Zakopanem, w końcu lutego, po Pradze. Oczekujemy teraz wiadomości w tej sprawie z zainteresowanego w tym Zakopanego i dokładnej daty, aby móc uregulować sprawę zagranicznych meczów, o których wyżej wspomniałem.

— Jednocześnie pracujemy nad programem dla rezerwowej drużyny. Mecz z Łotwą w Wilnie i Rydze jest już pewny. Jednego dnia rozegrany będzie mecz międzypaństwowy, a drugiego międzymiastowy. Data pierwszego meczu w Wilnie 8 i 9 wzgl. 15 i 16 stycznia. Teraz szukamy drugiego przeciwnika dla Polski B. Musimy sobie wychować dwa pełne garnitury, i ci, co wybiją się w Polsce B. będą stopniowo dopuszczani do Polski A.

— Jakie jest pana zdanie o przesileniu w zarządzie PZHL-u?

— Nie chcę zabierać głosu, ale myślę, że dobrze się stało, że sprawa eksplodowała wcześniej, jeszcze przed sezonem, później sytuacja byłaby poważniejsza. M.L.

Każdy chciałby urządzić

Pływackie mistrzostwa Europy

Taką samą rolę, jaką odgrywa w świecie bokserskim p. Kankovsky, w międzynarodowej federacji pływackiej gra jego rodak dr. Donath.

Dr. Donath wywołał ostatnio niezwykłe zaburzenie w świecie pływackim. Wystąpił on mianowicie z projektem, domagającym się wycofania z programu olimpijskiego konkurencyj stylem klasycznym. Dr. Donath motywuje swój wniosek tym, że styl klasyczny jest sposobem pływania, pozbawionym zupełnie szybkości.

Szereg państw w obawie przed wpływami dr. Donatha wystąpiło w odpowiedzi z energicznymi protestami. I tak np. Czechosłowacja wypowiada się przeciwko zniesieniu konkurencyj klasycznych, domaga się natomiast zakazania stylu motylkowego jako spaczającego naturalność stylu klasycznego.

Gdy mowa o stylu motylkowym, nadmienić należy, że w Ameryce styl motylkowy zrobił znaczne postępy. Jeszcze do niedawna, bo nawet w początkach bieżącego sezonu, fachowcy wątpili czy styl ten jest w ogóle „do użytku" na dystansie pełnych 200 mtr. W Ameryce tymczasem jeden z trenerów dokonał szeregu eksperymentów i niedawno zaprezentował je fachowcom. Pokazał kilku młodych chłopców, którzy przepływali dystans 200 mtr. st. motylkowym nie tylko w doskonałych czasach, ale bez większego wysiłku. Trener ów twierdzi, że styl motylkowy napotyka na te same trudności, co ongiś crawl, nie należy więc dyskwalifikować dziś „Butterfly - style'u".

Dr. Donath powrócił obecnie z Londynu, gdzie zajmował się przygotowaniami do zbliżających się mistrzostw Europy. Mistrzostwa te odbędą się w dniach od 6 do 13 sierpnia roku przyszłego na wielkiej krytej pływalni Wembley.

Anglicy przygotowują się do tych mistrzostw niezwykle pieczołowicie, chcąc zaćmić wszystkie dotychczasowe podobne imprezy. Już w najbliższych dniach międzynarodowa federacja pływacka w porozumieniu z dyrekcją Wembley przystąpi do podziału miejsc bezpłatnych. Anglicy bowiem zapraszają szereg pływaków na własny koszt, pozostali przyjeżdżają na koszt swoich związków. Polskim pływakom nie pozostaje nic innego, jak najszybciej zabrać się do roboty, aby wyniki ich znalazły uznanie komisji organizacyjnej. Polecamy to specjalnej uwadze Bocheńskiego, przed którym otwierają się możliwości bezpłatnego wyjazdu do Londynu.

Mistrzostwa w Londynie odbędą się po raz pierwszy w godzinach wieczornych. Przedboje odbywać się będą po południu, finały codziennie, za wyjątkiem niedzieli, od 8-ej wieczór.

Jeszcze parę miesięcy dzieli nas od najbliższych mistrzostw, a już jest mowa o następnych. Do międzynarodowej federacji zwróciła się Dania z zapytaniem czy może liczyć na organizację mistrzostw w roku 1941. Duńczycy uzasadniają swoje starania tym, że odegrają one w ich propagandzie pływactwa wielką rolę.

W Danii gdzie kultura pływacka stoi tak wysoko ciągle jeszcze myślą o propagandzie pływactwa i to za pomocą wielkich imprez. U nas nikomu to do głowy nie przychodzi.

Duńczycy, nadmieniają, że gdyby mistrzostwa Europy odbyłyby się u nich, gwarantują pełne powodzenie i dzienną frekwencję 5.000 — 6.000 widzów!

My gotowiśmy zagwarantować międzynarodowej federacji podobną frekwencję. Dobra impreza pływacka cieszy się w Warszawie dużym zainteresowaniem. Dowodem tego były pokazy ze Smithem i Simaką, olimpijczykami amerykańskimi czy Węgrami.

A obejrzeć najlepszych pływaków Europy i rekordzistki świata przyjdzie z pewnością jeszcze więcej ludzi.

Starania Duńczyków napotykają na trudności, bowiem otwarte baseny duńskie napełniane są słoną wodą, międzynarodowa federacja pływacka uzależnia więc ewentualny przydział mistrzostw Danii od wody ...słodkiej.

Petra najlepszym tenisistą Francji

Turniej tenisowy w hali krytej w Paryżu przyniósł wyniki nieoczekiwane. Petra pokonał Destremeau 6:4, 6:3, a w finale Fereta 7:5, 8:6, 6:2. Feret wyeliminował przedtem Borotrę.

Taroni mistrzem Włoch

Mistrzem tenisowym Włoch został Taroni dzięki zwycięstwu nad Palmierim, Quintavalle i Canepele.



ARCYMISTRZ WALCZY

Burney Ross, najlepszy pięściarz świata trafił lewym hakiem Garcie i czeka na kontre

Tor otwarty i... zamknięty!

Zapowiedziane na sobotę otwarcie Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach nie nastąpiło. Otwarto jednak „Torkat" w niedzielę popołudniu — z powodu deszczu — bez udziału publiczności. Najniespodziewaniej jednak w ciągu poniedziałku zamknięto znów Tor, do czasu — jak oświadczył Zarząd — „nadejścia chłodnych dni". Po zamknięciu Toru ochłodziło się coprawda, „nowe — otwarcie" nie nastąpi jednak przed sobotą 13 bm. W sobotę i niedzielę odbyć się mają na „Torkacie" mecze treningowe reprezentacji śląskiej. (hr).



PŁYWACKIE MISTRZOSTWA EUROPY

odbędą się w sierpniu przyszłego roku w Londynie. Plakaty wiszą już na całym świecie.



NA TRASIE PEŁNEJ WERTEPÓW ODBYŁ SIĘ RAID FRANKOŃSKI

który przyniósł jeźdźcom Zündappu wiele cennych nagród.



NIEMIEC HARBIG

najlepszy średniodystansowiec swego kraju, który miał już na 800 mtr. czas 1 m. 50,8.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spccj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ